Nr. 19. Lwów, dnia 7. maja 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K., półrocznie 8 K
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. Jan Paygert.

Czasowe zwolnienie importu ziarna od cła.

W dniu 1-go maja zgłosiło Koło polskie w wiedeńskiej Izbie posłów wniosek zmierzający do uwolnienia na czas kilkumiesięczny importu pszenicy, żyta i kukurudzy od cła przywozowego.

Rzeczą jest nader przykrą — że w sprawie, tak żywo obchodzącej ogół rolników — w sprawie wnikającej głęboko w stosunki naszych sfer rolniczych, nie uważano za stosowne zasięgnąć wpierw opinii żadnej z istniejących w kraju trzech poważnych instytucyj, reprezentujących bądź to (jak Krakowskie Towarzystwo rolnicze i Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie) ogół rolników, bądź to (jak Kółka rolnicze) rolników mniejszych.

Jeżeli gdzie, to u nas, w kraju tak na wskróś rolniczym, w kraju, którego dobrobyt i rozwój tak ściśle związanym jest z rozwojem rolnictwa, instytucje reprezentujące ogół i całość rolniczych interesów powinny mieć zawsze sposobność wypowiedzieć swoje zdanie, w kwestjach agrarnych znaczenie mających — zanim te kwestje zostaną przesądzone.

Zrealizowanie życzeń, zawartych w wyż wspomnianym wniosku, byłoby wprost s z k o d l i w e m d l a w s z y s t k i c h r o l n i k ó w — sprowadzając gwałtowną obniżkę cen zboża i to zboża nowego; nie przyniosłoby żadnej korzyści konsumentom, jak nas bowiem tyloletnie doświadczenie uczy, gdy ceny materjału raz podskoczą, to mimo następnej zniżki, ceny produktów utrzymują się jeszcze przynajmniej dłuższy czas (jeżeli nie stale) na raz osiągniętym poziomie — bo jak rzeźnicy tak i piekarze, a ci ostatni jeszcze więcej jak pierwsi, mogą się zawsze powołać na rzekome zużytkowywanie drożej zakupionych zapasów.

Cały zatem zysk z projektowanego zarządzenia przypadłby w udziele tym, którzy niewątpliwie są też inicjatorami i propagatorami wniosku, to jest młynarzom. Oni zakupiliby tanio zboże, by potem mąkę w czasie, gdy już cło będzie znowu przywrócone, sprzedać drogo — oczywiście więc z nieproporcjonalnym zyskiem.

A jeżeli byśmy spytali, czy istnieją racjonalne podstawy dla takiego wyjątkowego zarządzenia, nie możemy postąpić bardziej objektywnie i nie możemy dać dosadniejszej odprawy zwolennikom zniesienia cła, jak podając cyfrowe zestawienie oparte na u r z ę d o w y c h badaniach statystycznych.

Z danych tych wypływa, że podczas, gdy w r. 1908 zebrano przeciętnie w całej Cislitawii z 1 ha pszenicy 14·1 q (w szczególności w Galicji wschodniej 13 a w zachodniej 11·4 q z 1 ha), to w r. 1907 zebrano pszenicy z 1 ha przeciętnie w całej Cislitawii 12·1 q (w szczególności w Galicji wschodniej 7·8 a zachodniej 7·7 q z 1 ha). Co do żyta, zebrano w r. 1907 przecięciowo w całej Cislitawii z 1 ha 11·8 q (w szczególności w Galicji wscho-

dniej 5·3 a w zachodniej 6·3 q), podczas gdy w r. 1908 zebrano przeciętnie w całej Cislitawii z 1 ha 13·8 q (w szczególności w Galicji wschodniej 12·6 a w zachodniej 11·5 q z 1 ha).

Co do kukurudzy zebrano tejże w przecięciu w całej Cislitawii 12·3 q z 1 ha w r. 1907, w Galicji wschodniej 9·3 q. W r. 1908 w całej Cislitawii przeciętnie 11·3 a w Galicji wschodniej 10·8 q z 1 ha.

Przypatrzywszy się tym cyfrom, widzimy, że tak co do pszenicy, jak i co do żyta rezultat zbioru zarówno w całej Przedlitawii, jak i w całym kraju naszym był w roku 1908 znacznie wyższy (lepszy) niż w roku 1907.

Jeżeli więc po roku rzeczywistego nieurodzaju na żyto i pszenicę, w r. 1907, nie było potrzeby w r. 1908 uciekać się do nadzwyczajnych środków, tem mniej może zachodzić istotna ich potrzeba w r. 1909, po roku, który co do pszenicy i żyta był rokiem wprost urodzajnym. I tego twierdzenia nie rzucamy na wiatr.

Oto cyfry:

W pięcioleciu od r. 1902—1906 wynosił przeciętny zbiór z 1 ha w cetnarach metrycznych:

w całej Cislitawi	żyta 11	przenicy 12	kukurydzy 11·8
w Galicyi wsch.	„ 8·6	„ 10·8	„ 10·9
„ zachod.	„ 8·9	„ 9·6	„ —

Gdy z temi cyframi porównamy cyfry zbioru osiągniętego w r. 1908 skonstatować musimy, że co do żyta i przenicy zbiór z r. 1908 przewyższył znacznie przeciętny zbiór z lat 1902—1906, a porównanie wypadłoby oczywiście jeszcze znacznie korzystniej dla roku 1908 gdybyśmy rok ten porównali z pięcioleciem 1903—1907, gdyż nieurodzaj z roku 1907 wypłynąłby na znaczne obniżenie tego pięcioletniego przecięcia.

Tylko co do kukurydzy, jest bardzo nieznaczna zniżka do zanotowania w urodzaju przeciętnym w roku 1908 — w porównaniu z pięcioletniem przecięciem z lat 1902—1906 i z rokiem 1907. (Galicja tej zniżki nie wykazuje).

Zarzucić by nam można tylko jedno, a to, że właśnie nieurodzaj z r. 1907 spowodował ten brak zboża w r. 1909 i co za tem idzie, tę wielką zwyżkę cen tegoż. Takby mogło być rzeczywiście — gdyby urodzaj z roku 1908 nie wyrównał był niedoboru z r. 1907. Gdy jednak zestawimy cyfry z r. 1907 i 1908 okaże się jako przeciętna cyfra zbioru dla tych dwu lat z 1 ha w cetnarach metr. dla całej Cislitawii żyta 12·8, przenicy 13·1 kukurydzy 11·8 — więc w porównaniu z cyframi przeciętnemi dla pięciolecia 1902—1906 króremi były 11, 12 i 11·8 – zawsze cyfra wyższa co do żyta i przenicy identyczna co do kukurydzy.

Więc i ten zarzut zbitym jest cyframi.

Podaliśmy umyślnie cyfry przeciętne z 1 ha dla jaśniejszego poglądu na kwestję urodzaju. Że cyfry absolutne ogólnego zbioru odpowiadają tym cyfrom przeciętnym jednostkowym, to jest rzeczą jasną w obec notorycznego faktu, że powierżchnia uprawiana z roku na rok się zwiększa.

To też ogólny zbiór żyta w Cislitawii wynosił w przecięciu z lat 1902—1906 22,999.653 rocznie, w r. 1907 — 21,559.777 a w r. 1908 — 28,829.968 cetn. metr.

Ogólny zbiór pszenicy wynosił w całej Cislitawii w przecięciu z lat 1902—1906 rocznie 14,281.276, w r. 1907 14,252.632, w r. 1908 16,919.867.

Ogólny zbiór kukurydzy wynosił w całej Cislitawii w przecięciu z lat 1902—1906 rocznie 3,938.036, w r. 1907 4,216.254, w r. 1908 3,866.213.

Galicja wschodnia zebrała rocznie w przecięciu z lat 1902 do 1906 żyta 3,658.884 pszenicy 3,759.513 kukurydzy 975.996. W r. 1907 żyta 1,476.408 pszenicy 3,009.424 kukurydzy 813.731 a w r. 1908 żyta 5,549.795, pszenicy 5,102.322, kukurydzy 886.675.

Wreszcie Galicya zachodnia zebrała ogółem w latach 1902—1906 przeciętnie rocznie: żyta 2,135.205 pszenicy 1,264.931 cetnarów metrycznych, w r. 1907 żyta 1,512.703

Jemioła na świerkach.

Według prof. Tubeufa istnieją 3 odmiany jemioły, zależnie od gospodarza, na którym ta roślina się osiedla, a mianowicie: 1) jemioła drzew liściastych przechodząca z jednych gatunków tych drzew na drugie; 2) jemioła jodłowa, spotykana wyłącznie na jodle (*Abies pectinata*), nie przechodząca ani na sosnę, ani na drzewa liściaste; 3) jemioła sosnowa, znajdowana na sośnie (*Pinus silvestris*), a bardzo rzadko na świerku (*Picea excelsa*), nie przechodząca na jodły, ani na drzewa liściaste.

Znadojwanie się jemioły na świerkach należało w ogóle do kwestyi spornych; do niedawna, zdaje się, w żadnym zbiorze nie posiadano jej okazów z tych drzew iglastych. Niektórzy badacze zaprzeczali wprost możliwości tego. Nobbe, pomimo starannych poszukiwań we wielu lasach Saksonii, znajdował ją tylko na jodłach, nigdy zaś na świerkach. Nie udało się jej również znaleźć z zupełną pewnością w innych państwach Rzeszy Niemieckiej, jak również w Austryi, Anglii, Szwecyi i Norwegii. Nadsyłane wiadomości o znajdowaniu się jemioły na świerkach, po dokładniejszem sprawdzeniu okazywały się zwykle błędnemi.

To też bardzo ciekawe jest ogłoszenie prof. Tubeufa w *Naturwissenschaftliche Zeitschrift für Land- u. Forstwirschaft*, że udało mu się znaleźć kilkanaście okazów jemioły na świerku wysokim na 25 m. i stojącym samotnie w małym lasku liściastym między Eppan a Kaltern w Tyrolu. Znajdujące się w pobliżu lasy sosnowe pokryte są obficie jemiołą, podczas gdy jodły i drzewa liściaste w okolicy są zupełnie wolne od niej. Z tego, jak również z charakteru liści, prof. von Tubeuf wnioskuje, że jest to sosnowa odmiana tej rośliny.

Rozmaicie zapatrują się na tę odporność świerków względem osiedlania się jemioły. Przyczynę tego Nobbe widzi w gęstem ulistnieniu gałązek: igły sterczące na nich zwartą masą na wszystkie strony, nie pozwalają ptakom czyścić dzióba o same gałązki, a jednocześnie nie dopuszczają do kory nasion, zawartych w kale ptasim, kał ten bowiem pozostaje zawieszonym na igłach. Von Tubeuf nie podziela tego poglądu, sądzi raczej, że to naskórek gałązek nie pozwala korzonkom kiełkującej jemioły dostać się w głąb gałązki. Powodem tej mocy naskórka ma być to, że nasada igieł świerkowych tworzy tak zwane poduszeczki, które pokrywają całkowicie młode gałązki nadzwyczaj gładką i twardą powłoką. Na starych miejsce ich zajmuje mocna tkanka korkowa, która również nie pozwala korzonkom wnikać w głąb. Możliwą jest zresztą rzeczą, że gałęzie świerku, gęsto okryte kłującemi igłami, nie stanowią dogodnego miejsca dla drozdów do siadania i do czyszczenia dzióba, zabrudzonego jagodami jemioły.

Jeżeli mimo to czasami udaje się jemiole osiedlić na świerku, to można to wytłumaczyć tem, że nasiona jej dostają się na jakieś przypadkiem uszkodzone miejsce gałązki i zapuszczają kiełkujące korzonki w ranę. W każdym razie rzecz ta wymaga jeszcze dalszych spostrzeżeń.

Wszechświat.

przenicy 1,025.704 a w r. 1908 żyta 3,094.051 przenicy 1,542.658.

Z tych cyfr ogólnych widzimy zupełnie to samo co skonstatowaliśmy na podstawie cyfr jednostkowych, że mianowicie rok 1908 dał ziarna, o którem mowa, znacznie więcej niż r. 1907, a także więcej niż go było przeciętnie rocznie w pięcioleciu 1902—1906. — Nawet lata 1907 i 1908 razem wzięte dały więcej, niż każde inne dwa lata razem wzięte przed r. 1907.

Cyfry te mówią same za siebie i stwierdzają, że realnej potrzeby uciekania się do nadzwyczajnych środków nie ma, że zniesienie choćby chwilowe cła, w celu ułatwienia importu zboża obcego, leży wyłącznie w interesie młynarzy i spekulantów, którym przecie nie powinny pójść w ofierze najżywotniejsze interesa rolników.

I jeszcze jeden możliwy zarzut chcemy z góry uprzedzić. Mówiło się dużo, bardzo dużo w jesieni i mówi się teraz jeszcze wśród rolników o roku klęski — o tem, że potrzebne były subwencje dla mniej zamożnych, dla większych i mniejszych właścicieli — o tem, że udzielane subwencje nie były wystarczające. Tak jest! Klęskę rolnicy ponieśli — i znaczną; położenie jest bardzo krytyczne, ale nie z powodu nieurodzaju żyta, przenicy lub kukurydzy.

Wszak ilość ziarna nie stanowi jeszcze o wszystkiem, ani ziarna dopiero co wymienione nie są alfą i omegą rolniczej produkcji. Pierwszą kleskę w r. 1909, a to przeważnie w Galicyi zachodniej, sprowadziły wylewy czerwcowe — drugą były bardzo liczne grady w całym kraju. Trzecią powszechną — a bardzo doniosłą, słota w żniwa. Ona sprawiła, że choć ziarna zbożowego było dużo, ale było ono w znacznej części zrośnięte, a więc do siewu nieprzydatne i dlatego to największy popłoch istniał w porze zeszłorocznej siejby jesiennej. Taż słota letnia zniszczyła zupełnie prawie zbiór strączkowych, tak, że już całe szeregi lat nie było takiego nizkiego plonu roślin strączkowych, które stanowią ważny składnik pożywienia i dla ludzi (właśnie dla klasy biedniejszej) i dla inwentarza (zwłaszcza dla koni i trzody chlewnej). Jeszcze fatalniejsze skutki miała słota letnia dla słomy. Było jej o wiele więcej niż w r. 1907 — ale zebrano ją mokrą, częścią już zepsutą, a o ile nie zepsuła się w polu, zbutwiała w stertach i szopach. Stała się nieprzydatną na paszę -- a bardzo mało użyteczną na ściółkę, bo takiej słomy trzeba słać pod bydło 2 i 3 razy więcej niż słomy zdrowej. Niedość na tem! — przyszły mrozy w październiku; w listopadzie już bardzo silne. Zmarzły kartofle i buraki, częścią w ziemi, częścią w kopcach. Znacznej części wcale nie wykopano. Ztąd brak najważniejszego pożywienia ludu i w ogóle klasy ubogiej i stąd brak najważniejszej karmy dla inwentarzy. I to nie wszystko! Zima trwała od października do połowy kwietnia. Jesteśmy w maju — ale ten maj szary, a nie zielony. Wegetacji żadnej, zasiewy jare opóźnione.

Klęska więc jest i klęska poważna, mimo urodzaju żyta i pszenicy (na ogół biorąc — bo były powiaty całe gdzie i tego nie było).

W obec tej klęski, jedynem częściowem jej powetowaniem, mogłyby być właśnie wysokie ceny żyta i pszenicy.

I oto powód, dla którego nie wahamy się nazwać projektowanego zarządzenia, ciężkim, dotkliwym ciosem wymierzonym w stronę rolników — ciosem, którego bolesne skutki oni odczuć muszą, a który naszem zdaniem nie wynagrodzi się ulżeniem konsumentom — co do których — że upadają pod brzemieniem niesłychanej, (ale niezupełnie usprawiedliwionej drożyzny) — przeczyć nie myślimy.

Jeżeli w pewnych sferach panuje przekonanie, że uwolnienie od cła importu zboża, zaradzi tej biedzie konsumentów, to w każdym razie winny te sfery liczyć się także z położeniem producentów, którzy w naszym kraju przedstawiają poważną większość ludności. — Dla producentów strata musi być następstwem zasuspendowania ceł; czy będzie ono z korzyścią dla konsumentów, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Pod żadnym zaś warunkiem nie można dopuścić do zasuspendowania poboru cła od importu pszenicy. Ziarno to stanowi pożywienie klas zamożniejszych, a jego produkcja wynosiła w r. 1908 w Przedlitawii przeciętnie 51 klg. na głowę, nie może więc absolutnie być braku pszenicy.

Co do żyta i kukurydzy, jeżeliby sfery miarodajne uznawały za konieczne dozwolenie nieoclonego importu, to w żadnym razie takie zasuspendowanie poboru cła importowego, nie powinnoby trwać dłużej, jak do 1. lipca.

Powtarzamy jednak, że zasadniczo nie uważamy takiego zarządzenia ani za usprawiedliwione, ani za pożyteczne.

Memorjał Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego

w sprawie projektowanego podwyższenia taryf kolejowych

wypracowany przez

Dr. Kazimierza hr. Szeptyckiego.

(Ciąg dalszy).

I. *a* Zboże — płody strączkowe, *b* otręby.

ad I *a*) Specjalna taryfa 1, według której przewozić się ma i nadal tak zboże wszelkiego rodzaju, jak mąkę i otręby, zajmuje w projekcie całkiem szczególne stanowisko. Bierze się tu rozbrat ze systemem taryfowym stopniowania, który zresztą zatrzymany został przy wszystkich innych towarach; natomiast zaprowadzono wysoko wymierzoną taryfę kilometrową. Projekt idzie jednak jeszcze dalej. System stopniowy znachodzi całkiem nowe zastosowanie, a mianowicie w przeciwnym kierunku. Zamiast służyć jak dotychczas do ułatwienia obrotu na dalekie odległości — zaprowadzono go w projekcie tylko na odległość od 1—100 kilometrów, aby podrożał obrót blizki. Jeżeli na podstawie oficjalnego obliczenia nastąpić mających podwyżek w pojedynczych odległościach aż do 1100 kilometrów, wypośrodkujemy przeciętne większe obciążenie, to przyjdziemy do cyfrowego wyniku, że taryfa specjalna 1 najwięcej obciążoną została przez przeciętne podwyższenie o 67·2 koron za wagon 10-cio tonnowy (z wyjątkiem tylko taryf dla ładunków zbiorowych wyj. tar. III *a* i III *b*, gdzie przeciętne podrożenie wynosi 70·3, względnie 70·2 koron za wagon 10-cio tonnowy). Zaraz po specjalnej taryfie 1 przychodzi klasa II dla przesyłek drobnych z przeciętnem podwyższeniem o 46·8 koron, potem wyjątkowa taryfa III *c* o 45·5 koron; przy wszystkich innych klasach taryfowych spadają podrożenia do cyfr o wiele skromniejszych.

Jeżeli się zważy, że *quantum* przewiezionych towarów wyjątkowych taryf III *a* i *b* wynosi razem 958.207

ton, zaś towarów specjalnej taryfy 1 tonn—5,190.288, to okaże się, że punkt ciężkości większych dochodów uzyskać się mających przez reformę leży właśnie w tych taryfach.

Podwyższenie frachtu wzrasta przy towarach specjalnej taryfy 1 od 15% (przy 95 kmetr) aż do 33% (przy 750 kmetr); w miarę odległości podnosi się przeto tak absolutna jak i relatywna cyfra nowego obciążenia.

We wspólnej taryfie część I ustanowiono równe taryfowanie zboża i produktów młynarstwa — co uważać należy jako wielką koncesję wobec Węgier.

Ta okoliczność, — która niestety i przy obecnej reformie pozostać musi niezmienioną — sprawiła, że już w dotychczasowych stawkach jednostkowych specjalnej taryfy 1 musiano stosownie do wartości towarów transportowych obrać drogę pośrednią.

Te stawki jednostkowe były dla zboża i otręb wysokie, — dla mąki stosunkowo nizkie, — były jednak w dalszych relacjach droższe od węgierskich o 33% (w stopniu 201—300 klm) i o 60% (ponad 400 klm).

Nieproporcjonalność w taryfowaniu między zbożem i otrębami z jednej, a mąką z drugiej strony zostałaby przy zaprowadzeniu projektowanej specjalnej taryfy 1 jeszcze daleko silniej zaakcentowaną, występuje ona także silniej między projektowanemi a węgierskiemi taryfami. W porównaniu z obowiązującemi teraz we Węgrzech taryfami byłyby nowe stawki jednostkowe o 60% (w stopniu 201—400 km) i o 140% (po nad 400 km) droższe, zaś w porównaniu z projektowanemi węgierskiemi droższe o 20% (w stopniu 201 400 km) i o 100% (ponad 400 km). W przeciwstawieniu do niemieckich taryf zbożowych są stawki jednostkowe projektowanej austrjackiej taryfy tylko w pierwszym stopniu baremu (do 100 km) droższe o 17% (do tego należytość manipulacyjna 7, względnie 11 groszy w Niemczech, 12 groszy w Austrji), — zresztą jednak tańsze; nie można jednak zapomnieć, że Niemcy utworzyły dla odległych przestrzeni produkcji nawet w ruchu krajowym taryfy wyjątkowe o spadającej skali (od 0·53 do 0·42 gr) przewożąc w ten sposób zboże daleko taniej, jak według taryfy normalnej.

W oficjalnych „objaśnieniach" do reformowej taryfy towarowej, powiedziano przy specjalnej taryfie 1, że kilometrową taryfę zaprowadza się na życzenie austrjackiego przemysłu młynarskiego — a inne stanowisko zająć miały podobno tylko wiedeńskie i dolno-austrjackie młyny. Do tego wyjątku należałoby zaliczyć także galicyjski przemysł młynarski, gdyż nie jest nam wiadomem, jakoby tenże kiedykolwiek wystąpił z postulatem taryfy kilometrowej. Pewnem jest natomiast, że życzenia tak kół agrarnych, jak też przemysłowców młynarskich zachodu zmierzały do tego, by pomnożono rodzimą produkcję na krótsze odległości przez potanienie transportu. Wspólny ten postulat nie został jednak uwzględniony — lecz przeciwnie, ma być także obrót na krótkie odległości silnie obciążony. Głównym celem, który mają na oku czescy młynarze i agrarjusze, żądając taryfy kilometrowej, jest możliwe ograniczenie konkurencji węgierskiej, która może tam w pierwszym rzędzie korzystać z niższej stawki frachtowej ponad 300 klm. My możemy się z tą tendencją w zasadzie także zgodzić. Jednak geograficzne stosunki w krajach karpackich są całkiem odmienne. Tutaj potrzebuje węgierskie zboże do przebycia na austrjackich liniach najwyżej 145—150 km, aby się dostać do największych miejsc zbytu w kraju. Galicyjskie zboże zaś przewozi się do naszych młynów z centralnej i ze wschodniej Galicji normalnie na odległość od 200 do 300 i więcej klm, galicyjska mąka z okolic Podola najobfitszych w zboże musi się liczyć z odległościami od 400 ba, nawet 500 klm — nie wychodząc poza kraj.

Występujące tu i ówdzie w Galicji małe napięcie na niekorzyść Węgier zostanie bardzo łatwo odbite, skoro Węgrzy swe nowe taryfy celem ochrony swego eksportu dostosują odpowiednio do naszych; wiemy przecież — jak to rząd węgierski zawsze chętnie, łatwo i celowo czyni. Ciężko dotknięte zostałyby więc tylko nasze własne rolnictwo i przemysł młynarski, nie otrzymując w zamian jakiejkolwiek remedury. Jeżeli wogóle potrzeba dowodu dla przekonania, że w naszej połowie Monarchii nie wolno pod względem taryfowym postępować według jednego szablonu, lecz, że muszą być stworzone taryfy grupowe dla pojedynczych wielkich przestrzeni gospodarczych, to powyższe przedstawienie jest właśnie tym jaskrawym dowodem. To co jest dobrem dla rodzimej produkcji Czech, może doprowadzić i doprowadzi u nas tylko węgierską konkurencję do korzystniejszego położenia — naszej własnej gospodarce krajowej zaś zaszkodzi w najwyższej mierze. Musimy tylko głęboko żałować, że brak oficjalnej statystyki obrotu i niemożliwość otrzymania w prywatnej drodze wyczerpujących dat odnośnych, — niedozwalają nam to nasze twierdzenie z dokładnością ustalić. Obciążenie towarów specjalnej taryfy 1. doznaje jeszcze przez to obostrzenia, że niema tu tej częściowej kompensaty — którą znachodzimy przy innych artykułach w przerachowaniu i że także tutaj, zamiast z potanieniem musimy się liczyć z podrożeniem frachtu za te towary; tak n. p. wynosi należytość przewozowa za wagon zboża w relacji Lwów-Praga na 840 klm obecnie według taryfy związkowej, w ruchu austrjackim wschodnio-północno-zachodnim 381 koron, w przyszłości ma ona wynosić 427 koron, podrożeje więc o 46 koron; Tarnopol lub Stanisławów — Praga na 980 klm obecnie 426 koron, — w przyszłosci 494 koron — podrożenie o 68 koron Przytem zauważyć wypada, że fracht 494 koron od wagonu (jak powyżej) przedstawiałby przy niektórych płodach strączkowych jak wyka, bobik, groch pastewny, a nawet także przy pośledniejszych rodzajach zboża, jak jęczmień obroczny — których normalna cena za wagon chwieje się między 1.200 i 1.400 koron 35% do 41% wartości towaru, poprostu jako taryfa prohibitywna.

Obiecana ze strony c. k. Ministerstwa kolei refakcja dla jęczmienia do przeróbki w browarach i do fabrykacji słodu niema dla nas niestety żadnej wartości, ponieważ nasz jęczmień wskutek stosunków klimatycznych nie nadaje się do tych celów a nawet browary galicyjskie muszą swe zapotrzebowanie jęczmienia pokrywać z Węgier i z Moraw.

Jak niesprawiedliwą byłaby ta nowa podwyższona taryfa dla naszego rodzimego gospodarstwa rolnego, — okazuje porównanie z taryfą importową ustanowioną dla rosyjskiego zboża do Austrji w ruchu granicznym austrjacko-rosyjskim. Za przestrzeń Brody-Kraków (436 km) płaci wagon rosyjskiego zboża (z dalekich okolic) 140 koron; zaś zboże galicyjskie obecnie 191 koron — w przyszłości 235 koron; za transport rosyjskiego zboża płacono by zatem o 1 koronę od 1 cetnara metrycznego (!) mniej, jak za przewóz zboża krajowego. Gotowość wysokiego c. k. Ministerstwa kolejowego do popierania tary-

fowo eksportu jest przy towarach specjalnej taryfy 1. słabem pocieszeniem i nie stanowi rzeczywiście dla nas żadnej kompensaty za podrożenie obrotu wewnętrznego. Jeżeli zważymy, że na wschodnich liniach kolei państwowych nadaje się około 80.000 do 90 000 wagonów towarów specjalnej taryfy 1. pochodzenia rodzimego, zaś 25.000 do 30.000 wagonów takich samych towarów przywozi się z Węgier do Galicji, to eksport nasz do zagranicy cłowej około 2.000 wagonów i do krajów zachodnio-austrjackich około 5.000 wogonów przedstawia zaledwie 2%, względnie 4% wewnętrznego obrotu. Produkcja Galicji płodów na chleb nie wystarcza dla jej własnej konsumcji, eksportuje zaś kraj przeważnie płody strączkowe, ziarna olejne i jęczmień obroczny. Zawsze jednak mają taryfy eksportowe jako tanie bezpośrednie taryfy w ruchu wewnętrznym z krajami zachodnio-austrjackimi pewne znaczenie na przyszłość, ponieważ możliwość rozwoju odnośnej produkcji jest w Galicji jeszcze wielką i może osiągnąć z czasem przy intenzywniejszej kulturze *alterum tantum* stanu obecnego. Takich taryf potrzeba także jako regulatorów cen.

ad I *b*) **Otręby.**

Nieracjonalność sama przez się, ze względu na zasadę wartości — równego taryfowania otręb jak zboża i mąki uwydatni się przez projektowane równe i znacznie większe obciążenie przy artykule „otręby“, które są najtańszym produktem specjalnej taryfy 1 — jeszcze gorzej.

Deklasyfikowanie otręb do klasy C, jest zatem naszem zdaniem więcej niż kiedykolwiek bardzo wskazane.

Rodzimy chów bydła i opasy absorbują z roku na rok coraz więcej otręb. Obecnie nie można już myśleć o racjonalnym chowie bydła i o opasach bez pasz treściwych. One są niezbędnym surowcem tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Każdy przemysł krajowy żąda przy sprowadzaniu swych surowców, na swą korzyść utworzonego napięcia między kosztami wewnętrznego transportu do fabryki a między stawkami dla eksportu surowca za granicę.

Żądanie to, które jest tak pod względem gospodarczym jak i socjalno-politycznym całkiem słuszne, znachodzi też zawsze ze strony wysokiego c. k. Ministerstwa kolei także w projekcie reformy uwzględnienie i dopełnienie. Całkiem analogiczny postulat stawia w tym przedmiocie także i gospodarstwo wiejskie; stawiało ono takowy dotychczas już niejednokrotnie, niestety dotąd bezskutecznie — a jak mówią — z powodu opozycji przemysłu młynarskiego. Opozycja ta nie może jednak dla swego stanowiska żadnych przekonywujących motywów przytoczyć. Nie chcemy eksportu otręb i mąki opasowej uniemożliwiać, gdyż wiemy, że położenie młynów nie jest świetne. Czego jednak pełnem prawem żądać musimy, bez jakiegokolwiek narażenia interesów młynarskich, to jest, by udzielono nam przy sprowadzaniu otręb przez krajowe korporacje rolnicze specjalnie tańszych taryf, a postulat ten musimy przy tej sposobności odnowić z tą naglącą prośbą, by c. k. Ministerstwo kolei raczyło nas w tym kierunku na równi traktować z przemysłem.

Opinję naszą o projektowanej specjalnej taryfie 1. résumujemy w następnych punktach:

1) Podrożenie obrotu na blizkie przestrzenie przy równoczesnem zaprowadzeniu taryfy kilometrowej nie jest ani taryfowo uzasadnione, ani też pod względem ekonomicznym usprawiedliwione. Jeżeliby zasada taryfy kilometrowej przy specjalnej taryfie 1. pozostała w mocy, natenczas tylko logiczną konsekwencją jest żądanie, by także pierwszy stopień baremu zniesiony został.

Ponadto nie możemy stanowiska naszego co do projektowanego baremu specjalnej taryfy sprecyzować, jak długo nieznane są nam zamiary wysokiego c. k. Ministerstwa kolei odnośnie do refakcji młynarskiej.

2. Ustanowienie dla towarów specjalnej taryfy 1. przy nadawaniu na wschodnich liniach kolei państwowych w ruchu wewnętrznym na odległości od 400 klm. począwszy, taryfy wyjątkowej o jednostkowej stawce kilometrowej 0·40 groszy za 100 klgr., jaka obecnie obowiązuje w austrjackim wschodnio-północno-zachodnim obrocie kolejowym. Na odległości od 300—400 km. musianoby naturalnie stawki frachtowe tej wyjątkowej taryfy utworzyć na podstawie odpowiedniego stopnia przejściowego. Tylko przez taką wyjątkową taryfę może nam przyszłe przerachowanie nie przynieść wprawdzie żadnego potanienia, ale przynajmniej żadnego podrozenia.

W obrocie z zagranicą należy dla galicyjskich proweniencji udział c. k. kolei państwowych — o ile dla pewnych relacji obowiązują tańsze taryfy transytowe przy rosyjskiem zbożu i płodach strączkowych — zniżyć do poziomu tychże dla rosyjskiego towaru ustanowionych taryf transytowych, a mianowicie udział austrjacki niema być dla krajowej proweniencji w żadnym razie wyższy, jak udział taryfowy c. k. austr. kolei państwowych wliczony w bezpośrednich taryfach transytowych od austrjacko-rosyjskich stacji granicznych.

Także obowiązujące obecnie taryfy eksportowe w obrocie z przeładowaniem na Łabę (Bodenbach, Tetschen transit i Hamburg transit), jako też do Szwajcarji (via jezioro bodeńskie) należałoby i nadal zatrzymać.

4. Deklasyfikowanie pasz treściwych a to otręb, makuchów i t. d. i taryfowanie według klasy C przy sprowadzaniu przez krajowe korporacje rolnicze lub za potwierdzeniem tychże przy bezpośredniem sprowadzaniu przez rolników.

5. Taryfę dla zboża przeznaczonego do wysiewu najwięcej 500 klgr. należy przyznać pojedynczym rolnikom nie tylko jeden raz do roku, ale także przy kilkakrotnem sprowadzaniu. Pomimo, że kwestya refakcji młynarskiej zastrzeżoną została przez wysokie c. k. Ministerstwo kolei późniejszemu stadjum rozpraw i specjalnej ankiecie, chcemy już tutaj określić nasze zasadnicze stanowisko:

1. Według naszego zdania należałoby i nadal udzielać refakcji tak dla zboża jak i dla mąki, przyczem naturalnie należy uwzględnić w procentowym wymiarze refakcji podwyższenie taryfy normalnej.

2. Refakcja zbożowa powinnaby mieć zastosowanie także przy prosie, kukurydzy i jęczmieniu, jako też dla małych przesyłek (począwszy od 10 q), a to w interesie mniejszych producentów.

3. W obrocie na krótkie odległości do 50 kmetr. należałoby także przyznać refakcję naturalnie w odpowiednio niższym wymiarze.

4. Refakcja młynarska powinna być zawisła od warunku nadania przez firmę młynarską, gdyż w przeciwnym razie korzystałaby z niej także węgierska mąka; także należy znieść 10% refakcję młynarską dla mniejszych przesyłek, gdyż to dobrodziejstwo wyzyskuje specyficznie mąka węgierska.

5. Należałoby się zastanowić, czy przez wydatniejszą

refakcję zbożową, którąby ograniczono tylko do zboża nadawanego w galicyjskich stacjach na przestrzeni Śniatyn-Kołomyja-Stanisławów-Stryj-Sambor Chyrów-Zagórz-Nowy Sącz-Sucha-Żywiec-Biała i w stacjach na północ od tej linii położonych, nie należałoby postarać się o małe napięcie na korzyść rodzimego produktu przeciw węgierskiemu.

II. Spirytus.

Jak już przy specjalnej taryfie 1. wspomniano, następuje wyjątkowa taryfa III c., podług której przewozi się normalnie spirytus ze średniem podwyższeniem o 45·5 kor. od wagonu — zaraz po najsilniej obciążonych towarach całowozowych specjalnej taryfy 1. Towary taryfy wyjątkowej III c.—a więc i spirytus —ten najważniejszy specyficzny produkt galicyjskiej gospodarki rolniczej — mają być zatem zaraz w drugim rzędzie pociągnięte do uzyskania wyższych dochodów c. k. kolei państwowych.

W porównaniu z obecnemi taryfami węgierskiemi dla spirytusu są projektowane stawki jednostkowe stosownie do stopnia baremu droższe o 40%, 20%, 90% i 150%. Jeżeli w Węgrzech taryfować będą spirytus i nadal podług specjalnej taryfy 1 — natenczas są nasze projektowane stawki jednostkowe w porównaniu z przyszłemi węgierskiemi o 27%, 28%, 40% i 108% droższe, zatem na odległość 500 klm w przecięciu o 49% wyższe.

Przy odległościach od 301 klm są projektowane stawki jednostkowe nawet o 20% wyższe od dotychczasowej najwyższej normalnej klasy A dla ładug wagonowych.

Jako specjalność — przez którą się tak wyjątkowa taryfa III. c., jako też specjalna taryfa 1 wyróżniają od reszty klas nowej taryfy, podnosimy, — że nowe obciążenie jest procentowo wyższe w obrocie na dalekie odległości, jak w obrocie blizkim. Podwyższenie frachtu wynosi przy 95 km 11%, ale wzrasta potem aż do 17%; otóż znów okoliczność dla naszych stosunków specjalnie bardzo niekorzystna. Z rocznej produkcji około 660.000 hektolitrów konsumuje się połowę w kraju i tu przewozi się ją na przeciętną odległość około 250 kilometrów; druga połowa — a zatem około 330.000 hektolitrów — musi wyjść do innych austrjackich krajów i za granicę — przeto na dalekie odległości.

Jak już na wstępie wspomniano, znajduje się specjalnie przemysł spirytusowy co do swej przyszłości w stadjum wielkiej niepewności. Rozdział kontyngentu — bonifikacja są w zawieszeniu. Jedno zdaje się być pewnem, że produkt ten ma być obciążony przez państwo podatkiem 60 koron, zatem 66% podwyższeniem obecnego podatku. Taka próba obciążenia nie może przecież pozostać bez wpływu na wysokość konsumu. Byłoby to zatem zupełnem sprzeciwieniem się zasadom racjonalnej polityki finansowej, jeżeliby ten sam produkt w tym samym czasie jeszcze raz ze strony państwa opodatkowano taryfowo.

Po tych premisach oświadczamy przeto:

1. Projektowane stawki jednostkowe wyjątkowej taryfy III c., o ile takowe mają być zastosowane dla spirytusu, okazują się nam jako całkiem niemożliwe do przyjęcia, tak dla ich absolutnej wysokości, jako też dla procentowo silniejszego większego obciążenia obrotu na dalekie oddalenia.

2. Jak długo niewiadome nam są zamiary wysokiego c. k. Ministerstwa kolei co do ocecnej refakcji spirytusowej, nie możemy co do normalnego taryfowania spirytusu podać konkretnych kontrpropozycji, sądzimy jednak zasadniczo, że wobec nowego opodatkowania wódki należy unikać wszelkiego znacznego podrażania transportu spirytusu.

3. Co do spirytusowej refakcji, musimy już teraz nasze stanowisko w tym kierunku zaznaczyć, że będziemy żądać stanowczo jej pozostawienia w pełnym rozmiarze.

Rozszerzenie obszaru ważności refakcji spirytusowej na targi zbytu Wiedeń i Austrję niższą, gdzie konkurencja Węgier szczególnie występuje, jest wskazane.

P r ó ż n e b e c z k i. Przy sposobności omawiania artykułu „spirytus“ musimy się też przyłączyć do postulatu podnoszonego przez wiele kół przemysłowych naszego kraju, by wysokie c. k. Ministerstwo kolei zaniechać raczyło projektowanego przestawienia artykułu „beczki próżne“ z wyjątkowej taryfy X do podwyższonej klasy B. Dla galicyjskich dalekich transportów równałoby się to z podniesieniem frachtu od 50—100%. Przyznanie klasy C tylko przy wysyłkach o 10 tonnach, niema dla próżnych beczek żadnej praktycznej wartości i prosimy o udzielenie tej klasy już dla każdego quantum. C. d. n.

Bronisław Janowski.

Z obcych niw.

Wspomnienia z podróży.

VI.

Osada Gross-Sterneberg na torfowisku Kehdingen.

Bardzo interesującą wycieczkę dla każdego rolnika, a zwłaszcza dla obznajomionego z uprawą torfów, przedstawia zwiedzenie jednej z nowo założonych osad na torfowiskach północno-niemieckich.

Torfowiska te, owe tak charakterystyczne dla niżu północno-niemieckiego utwory geologiczne ostatniej doby, rozciągające się w północnych prowincjach Królestwa pruskiego w węższych lub szerszych językach, a obejmujące, zwłaszcza w prowincji Hannowerskiej potężne obszary, stanowiły do niedawna jeszcze właściwie nieużytki, a bardzo nieliczna ludność, zamieszkująca owe setki tysięcy hektarów przymierała głodem, nie mogąc, mimo ciężkiej pracy wyprodukować z tego, tak — jak się zdawało — niewdzięcznego warsztatu rolniczego, potrzebnych środków do życia.

Wprawdzie rząd pruski, będący właścicielem znacznej części tychże torfowisk, już zdawna zwrócił był na nie uwagę i tak we własnym, jak i w interesie dobra ogólnego starał się o podniesienie ich wydatności rolniczej, chęci te jednakże, zwłaszcza wobec obrania mylnej drogi do tego celu, to jest stosowanie metody palenia torfowisk, nie tylko nie wydały pomyślnych wyników, lecz raczej całą sprawę silnie dyskredytowały.

Stosunki takie panowały mniej więcej do lat siedmdziesiątych przeszłego stulecia, w których utworzenie centralnej Komisji uprawy torfowisk, wraz z jej wykonawczym niejako organem Stacją doświadczalną w Bremie nadało całej akcji pożądany kierunek, wprowadzając ją na właściwe tory, po których postępując rozwija się bardzo korzystnie, obejmując coraz to szersze kręgi.

Ostatnim niejako wyrazem działalności tejże, jest tworzenie na już zagospodarowanych do pewnego stopnia torfowiskach osad, o których na początku wspominam.

Z osad, które zwiedziłem ubiegłego lata, utkwiła mi silniej w pamięci niewielka, ale wzorowo zagospodarowana osada Gross-Sterneberg, dzieło ostatnich lat dziesięciu, położona na olbrzymiem, bo coś około 110 km² obejmujacym torfowisku Kehdingen. Torfowisko to, rozciągające się pasmem różnej szerokości, między ujściem Łaby a małej rzeczki Oste wzdłuż linji drogi kolejowej Hamburg-Cuxhafen, stanowiło dawniej moczarzysko, któ-

rego tylko zewnętrzne brzegi pożytkowano pod produkcję rolniczą, środek zaś był zupełnym nieużytkiem.

Zagospodarowanie tej części środkowej rozpoczęto od parceli o powierzchni 740 ha, przytykającej do leśnictwa Gross-Villach, będącej własnością rządu, a pierwszą czynnością tegoż, było staranne odwodnienie torfowiska zapomocą systemu rowów otwartych, przyczem równocześnie uwzględniono i możliwość nawodniania, przez pobudowanie stosownych zastawek, mogących wodę w rowach wedle potrzeby zatrzymywać i spiętrzać.

W dalszym ciągu przystąpiono do właściwych meljoracji gospodarczych, które przeprowadza się wraz z równoczesnem zakładaniem osad do dziś dnia. Do roku 1908 z całości wymienionej powyżej powierzchni poprawiono, oddając pod normalną uprawę roślin gospodarczych, około 200 ha, zakładając z projektowanych 66 osad, prócz folwarku rządowego, 17 gospodarstw, z czego 11 stanowi dzierżawy, 6 zaś włości rentowe.

Dla zrozumienia przebiegu prac meljoracyjnych jest konieczne zaznajomienie się z naturą tutejszej gleby, a zatem owego torfowiska.

Jest to t. zw. torf wyżynowy, utworzony z mchu torfowca (*Sphagnum*,) częściowo z wełnianki (*Eriophorum)*, porosły z wierzchu mniejszemi lub większemi płatami wrzosów, borówki i innych charakterystycznych roślin torfowych — a zatem materjał bardzo ubogi w pokarmy roślinne, w szczególności w związki mineralne; zawierający bowiem w 15 cm warstwie w 1 hektarze zaledwie 2,147 kg azotu, 124 kg potasu, 357 kg wapna i 140 kg kwasu fosforowego.

Ta „gleba“ — o ile ten torf można tem mianem określić — dosięga przeciętnie grubości 3 metrów, a spoczywa na 2,5 metrowej warstwie ciemnego, urodzajnego torfu nizinnego, utworzonego z resztek traw kwaśnych i słodkich; pod nią znajduje się cienka, bo tylko grubości około 40 cm warstewka kwaśnego, mineralnego podglebia, zawierającego wiele szkodliwych dla życia roślin związków chemicznych, mająca pod sobą 4-o metrowej miąższości warstwę bardzo urodzajnego, wapiennego namułu, osadzonego przed wiekami przez rzeki. Warstwa ta spoczywa zwykle jeszcze na cienkiej warstwie torfu i kwaśnego podglebia, pod czem dopiero znajduje się właściwe, pierwotne podłoże piaszczyste.

Zasada przygotowania torfu do produkcji rolnej po odwodnieniu i po spowodowanem przez to osadzeniu się tegoż (od 1,50 m — aż do 2,50 m) polega w krótkości na tem, że glebę z wierzchu przekopuje się starannie dwu — a nawet trzykrotnie zapomocą specjalnie do tego celu skonstruowanych narzędzi ręcznych, poczem nawozi się owym żyźnym namułem, wydobytym z podglebia, wreszcie zasilą nawozami pomocniczymi, względnie i naturalnymi i ostatecznie sprawia pod siew przy pomocy walców pierścieniowych i talerzówek.

Z czynności powyższych jest bardzo ważną nawożenie torfu owym namułem, przyczynia się ono bowiem w wysokim stopniu do poprawy fizykalnych i chemicznych własności gleby, zwłaszcza, że zawiera stosunkowo dość znaczne ilości wapna. Namuł ten wydobywa się częścią przy kopaniu rowów, częścią z osobnych odkrywek tam, gdzie znajduje się w znaczniejszej miąższości, a to zapomocą maszyn, zbliżonych urządzeniem do zwykłych torfiarek. Przy wydobywaniu tego namułu ważną jest rzeczą oddzielenie owej, poprzednio wspomnianej, kwaśnej, szkodliwej warstwy podglebia od żyznego namułu. Warstwa ta wapna nie zawiera, w przeciwieństwie do namułu, który je wykazuje zwykle w dość znacznej ilości, stąd też przez oznaczenie, czy wydobywany materjał należy do szkodliwej czy użytecznej warstwy, uskutecznić daje łatwym sposobem, przez zbadanie, czy zawiera on powyższy składnik, czy też go nie posiada. W tym też celu robotnicy zajęci przy wydobywaniu namułu mają zawsze przy sobie kwas solny, którym, w razie niepewności, badają dobywany produkt. Jeśli polanie tegoż produktu kwasem solnym wywołuje charakterystyczne burzenie, to jest to dowodem obecności wapna, w przeciwnym zaś razie produkt zawiera szko-



Fig. 1. Kultury okopowych w Gross-Sterneberg.



Fig. 2. Meljorowane łąki w Gross-Sterneberg.



Fig. 3. Pastwiska na torfach.

dliwie połączenia, zatem nie może być do celów meljoracji użyty.

Nawozu tego używają tu pospolicie w ilości 300 m³ na ha, w czem znajduje się około 3,000 kg tlenku wapniowego. O ile na danej parceli ma być założoną łąka lub pastwisko, wysiewają już po takiem znawożeniu odraz" owies, wraz z mieszanką roślin pastewnych, natomiast, gdy na nowinie ma przyjść żyto lub okopowe, dodają prócz tego jeszcze azotu (w formie saletry), a to w ilości 10 kg na ha pod żyto, a w ilości 15 kg na ha pod ziemniaki, przyczem pod te ostatnie dają zwykle także i sól potasową w ilości 75 kg na ha. W drugim roku uprawy otrzymuje żyto 30 kg potasu (w kainicie) 50 kg kwasu fosforowego (w tomasówce) i 30 azotu (w saletrze), zaś okopowe przy tych samych ilościach potasu i kwasu fosforowego dostają jeszcze 45 kg azotu na ha. W trzecim roku zboże i buraki dostają 50 kg potasu, 75 kg kwasu fosforowego, oraz 30—45 kg azotu, zaś inne okopowe otrzymują przy tej samej ilości potasu (w formie soli potasowej), 50 kg kwasu fosforowego i 45 - 60 kg azotu na ha. W czwartym roku dostają zboże i okopowe 75 kg potasu, 75 kg kwasu fosforowego i 30—45 kg azotu, zaś ziemniaki 75 kg potasu, 50 kg kwasu fosforowego i 45 do 60 kg azotu na 1 ha. Od roku piątego nawożenie ustala się, a mianowicie: ziemniaki dostają 125 kg potasu, 50 kg kwasu fosforowego i 45—60 kg azotu; buraki 125 kg potasu, 75 kg kwasu fosforowego i 50 - 60 kg azotu, owies 75 kg potasu, 75 kg kwasu fosforowego i 30—40 kg azotu, bobik i groch 100 kg potasu i 75 kg kwasu fosforowego, koniczyny 100 kg potasu i 75 kg kwasu fosforowego wszystko na ha. O ile zamiast nawozów pomocniczych stosuje się naturalne, co zwłaszcza często się tu zdarza przy uprawie pod ziemniaki, w takim razie, o tyle zmniejsza się ilość tych pierwszych. (Za pełny nawóz uważają tu dawkę obornika 40,000 kg na ha). Tak samo ma się rzecz przy stosowaniu nawozów zielonych, które zwłaszcza w formie ptaszyńca (seradeli) są tu w użyciu.

Osobnej zasadzie nawożenia podlegają łąki i pastwiska. I tak pierwsze dostają w drugim roku, względnie w pierwszych dwóch 50 kg potasu i 50 kg kwasu fosforowego na ha, zaś począwszy od roku trzeciego dostają na każde 1000 kg zebranego siana 18 kg potasu i 7 kg kwasu fosforowego. Drugie nawożone są początkowo tak, jak łąki, poczem od roku trzeciego dostają, przy pełnym użytkowaniu (t. j. przez 150 dni) 40 kg potasu i 25 kg kwasu fosforowego. O ile pastwisko tylko częściowo zostaje zużytkowane, t. zn., że bydło tylko pewną część dnia na nim przepędza, w takim razie dostaje więcej nawozów, bo 60 kg potasu i 35 kg kwasu fosforowego, a to ze względu, że w tym wypadku ilość naturalnego nawożenia przez bydło znacznie się zmniejsza. Odnosi się to samo do pastwisk, które częściowo są pożytkowane jako łąki, które zatem także większe dawki potasu i kwasu fosforowego dostają. Dawki powyższe zostały oznaczone na podstawie wyczerpujących doświadczeń, przeprowadzonych tutaj przez Stację kultury torfów w Bremie.

Najpospolitsze zmianowanie tutaj stosowane jest następujące: 1) ziemniaki, 2) żyto z ptaszyńcem, (seradelą), 3) owies, 4) ziemniaki), 5) żyto z ptaszyńcem, 6) owies, w połowie okopowe, 7) żyto, 8) owies, 9) ziemniaki, 10) żyto z ptaszyńcem. W nowinie prócz ziemniaków przychodzą także zboża, a więc owies lub żyto.

W razie, jeśli ma być założoną łąka czy pastwisko trwałe, zasiewają stosowną mieszankę w owies, jako roślinę ochronną, siany w połowie normalnej ilości a zbierany na ziarno.

Plony są tu stosunkowo bardzo wielkie. I tak żyta zbierają tu przeciętnie 19 q z ha, (słomy 40 q), owsa 30 q (słomy 459 q), ziemniaków 180 q), (Fig. 1) bobiku 20 q, (słomy 34 q), siana z łąk 55 q z ha (Fig. 2) i t. d. O wydatności pastwisk tutejszych świadczyć może najlepiej fakt, że na jednem z tych pastwisk, na obszarze nieco większym od 1 ha pasło się przez całe lato, bez żadnego dodatku paszy trzy krowy, 2 jałówki, oraz czasowo 1 koń. (Fig. 3).

Nic dziwnego, że przy tak wysokich plonach, czysty zysk, a zatem po odciągnięciu wszystkich wydatków, do których prócz kosztów nawożenia, uprawy mechanicznej i obsiewu doliczono 10% amortyzacji, nawożenie szlamem, oraz czynsz na ogólne koszta melioracyjne (drogi, rowy, mosty, budynki itp.) — wynosi przeciętnie z 1 ha przeszło 145 marek. (Dok. nast.)

Sadzenie ziemniaków.

Sadzenie ziemniaków odbywa się w gospodarstwach naszych bardzo często bez należytej staranności. Ziemniak wymaga ziemi lekkiej, piaszczysto-gliniastej, lub gliniasto-piaszczystej. Ziemię pod ziemniaki czy to lżejszą, czy cięższą, należy zawsze obficie nawozić; najlepiej im służy zielony pognój z łubinu i seradeli, czyli ptaszyńca. Dodatek obornika nie zaszkodzi, a jeżeli w glebie brak kwasu fosforowego rozpuszczalnego, można w jesieni rozsiać mączkę żużli Thomasa, a wiosną tuż przed sadzeniem rozsiewa się superfosfat w ilości 200—250 kg. na 1 ha. Sposób sadzenia ziemniaków wpływa nietylko na urodzaj, ale także na oszczędzenie robocizny, wprowadzono zatem dołowniki do sadzenia, których jednak użyć można tylko na uprawie płaskiej, przed zimą wykończonej, a wiosną skruszonej powierzchni włóką i wedle potrzeby wyrównanej broną i walcem. Pod motykę sadzą na zagonach włościanie i komornicy, a folwarki sadzą ziemniaki pod pług. Obie te metody nie są odpowiednie, bo ziemniaki sadzone pod motykę potrzeba obrabiać ręcznie, a sadzone w drugą skibę za pługiem, okazują po wzejściu rzędy nie proste, wskutek czego przy obradlaniu dużo krzaków się psuje. Aby wyorywać skiby proste zawsze równo szerokie, potrzeba zdolnych oraczy, obok tego należy troskliwie pilnować, aby robotnica kładła ziemniak nie na dno bruzdy, lecz aby wciskała każdą bulwę w środku skiby. Za głęboko przykryty ziemniak opóźnia się w rośnięciu; niejednokrotnie stwierdzono, że ziemniaki głęboko przykryte, nie zwróciły nawet nasienia. W większych gospodarstwach jest u nas praktyczniejszem sadzenie pod znacznik. Metoda ta da się wprowadzić wszędzie, lecz potrzeba wprzód robotnika nauczyć, a bezwarunkowo z wszystkich innych metod, ta czyści i przysposabia rolę podczas bronkowania i wychwaszczania roli najgruntowniej. Pod znacznik należy uprawić rolę płasko już przed zimą, z wiosny jej nie orać, chyba w wyjątkowych wypadkach użyć drapacza, by powierzchnię przed sadzeniem spulchnić, następnie uwlec, aby rolę wyrównać, a po kilku dniach puścić znacznik na krzyż. Gdy już pewną część pola rzędami poznaczono, można sadzić. Robotnice ustawia się od boku pola przylegającego do drogi. Jedna z robotnic robi w przecięciach rydlem dołki, cofając się, a druga wrzuca w dołki te ziemniaka, którego pierwsza ziemią z następnego dołka wziętą, przykrywa. W ten sposób dwie robotnice równocześnie sadzą dwa rzędy. Przestrzegam, że kto nie mając praktyki, zasadzi ziemniaki pod znacznik, nigdy nie powinien zaniedbać po zasadzeniu pewnej części pola przerądlenia w podłuż płytkim i wązko ustawionym obradlaczem, chociażby co drugi rządek, inaczej po jakim takim deszczu, zaginą rysy znacznika na roli i cała robota zepsuta, zazwyczaj bowiem chwasty, które wysypią się na całem polu, zakryją rzędy wprzód, zanim ziemniaki powschodzą. Gdy zaś zaraz za ludźmi idzie radełko i co drugą redlonkę płytko zaznaczy, można po tygodniu lub dwóch wyredlić resztę rzędów, chociaż ziemniaków jeszcze nie widać. Gdy zaś ziemniaki już tu i ówdzie się pokazują, można przejechać broną lekką na ukos raz w jednym, a drugi raz w drugim kierunku. Po tygodniu będą rzędy już tak widoczne, że radełka mogą być czynne, dopóki wzdłuż i w poprzek ziemniaków dokładnie nie podsypią. Obsypywania należy zaprzestać, gdy ziemniaki zaczynają kwitnąć.

Sadzenie w redlonki jest dobre w braku dołownika, lecz nie należy sadzić ziemniaków na twarde dno redlonki, świeżo wyredlonej. W poznańskiem uprawiano niegdyś rolę pod ziemniaki w jesieni, aby przed zimą wyorać redlonki, a wiosną, gdy rola obeschła, sadzić w nie ziemniaki w stosownych odstępach. W ten sposób ziemia była skruszona i spulchniona w redlonce w ciągu zimy i przez to zbierano wcale ładne sprzęty, bo ziemniak zapuszczał z łatwością korzonki w taką pulchną ziemię, w której znajdował nietylko pożywienie, ale także i dostateczną wilgoć w czasie suszy. Zasadzone w redlonki ziemniaki, zakrywa się przez rozredlenie co drugi rząd zaraz po zasadzeniu. Po dwóch tygodniach rozredla się pozostałe redliny, przyczem przysypuje się i przytłumia chwasty. Gdy ziemniaki pokazują się już pod powierzchnią, rozwłóczy się rzędy broną w poprzek lub na lżejszej ziemi ukosem do rzędów i obredla, o ile pogoda na to pozwala, dosyć często, aby żadnych chwastów nie dopuścić do kwitnienia.

Na ciężkich i wilgotnych ziemiach należy kierunek rzędów oznaczyć ściśle według naturalnego pochylenia pola, aby wyredlone później brózdy, zabierały wodę z pola za spadem.

Na ciężkich ziemiach nie rozpoczyna się zazwyczaj sadzenia ziemniaków przed majem, wcześniej sadzi się chyba wyjątkowo, gdy wiosna jest wczesną i ciepłą. Rola musi się zawsze wprzód dobrze ogrzać i wydobrzeć, zanim ziemniaki posadzimy. Często się zdarza, że ziemniaki sadzone w maju, wcześniej powschodzą, niż sadzone w kwietniu; tak wczesne sadzenie w mokrą i zimną rolę, bywa często przyczyną zgnilizny.

Kto mnie w kwietniu sadzi,
Że wzejdę późno, nic nie poradzi;
Kto zaś w majowym sadzi mnie czasie,
Będzie miał ze mnie tysiące w kasie!

A. Sniegocki.

Rozpławianie słomy podług systemu Lehmanna i Albmanna, oraz zużytkowanie słomy i odpadków takowej na karmę.*)

(Ciąg dalszy).

Wyniki osiągnięte przy karmieniu rozpławioną słomą i odpadkami tejże.

W miejscowości Steinitz w Morawii, gdzie oprócz gospodarstwa rolnego istnieje także cukrowarnia, wprowadzono doświadczenia z rozpławioną słomą już w r. 1905, i od tego czasu bez przerwy żywią nią i jej odpadkami bydło opasowe, pociągowe i mleczne z najlepszym skutkiem. To gospodarstwo podzieliło się z nami również swemi doświadczeniami dotyczącemi paszy zaparzonej Przez te próby starano się przedewszystkiem rozpoznać fizjologiczny stosunek między rozpławioną słomą z jednej, a sianem z drugiej strony. Ponieważ jednak nie istniały jeszcze wówczas żadne wytyczne punkta co do żywienia słomą zaparzoną, trzeba było wyszukiwać dróg nowych. Próbowano więc najpierw zastąpić 1 klgr. suszonych obrzynków i 3 klgr. siana z koniczyny ilością $10^1/_2$ klgr. słomy zaparzonej. Przeciętny przybytek na wadze wołów żywionych sianem, wynosił 1·5 klgr. dziennie, tych zaś które żywiono zaparzoną słomą tylko 0·77 klgr. Ten wynik niebardzo przemawiał na korzyść słomy. Dalsze doświadczenia wykazały jednak, tak u wołów opasowych jak u krów mlecznych, że fizjologiczna działalność wilgotnej słomy zwiększa się na korzyść za dodaniem małej ilości makucha. Siano, grys i kiełki słodowe dały się zastąpić zaparzoną słomą z odpowiednim dodatkiem makucha, ale okrawki buraków nie dały się zastąpić słomą zaparzoną.

Próby żywienia wołów opasowych.

Waga przy postawieniu na opas wynosiła przeciętnie 440 klg. Próbę dzielimy na trzy części, mianowicie:

1-szy oddział: 6 klgr. wilgotnej słomy zaparzonej 0·6 makucha rzepakowego bez siana z koniczyny;

2-gi oddział: 5 klgr. wilgotnej słomy zaparzonej. 0·5 makucha, $1^1/_2$ klg. siana z koniczyny — mniej $^1/_4$ klgr, kiełków słodowych i $^1/_4$ klgr. młóta;

3-ci oddział: bez słomy zaparzonej i 3 klgr. siana z koniczyny.

Oprócz tego wydzielano dla każdego z tych oddziałów, zupełnie równe porcje posilnej karmy, okrawków, melassy, tak, iż istniała tylko powyższa różnica w doborze paszy. Koszt paszy w każdym z powyższych działów jest jednakowy, z którego to powodu przybytek na wadze wołów musiało stanowić kryterjum dobrego wyniku opasu. Następują wyniki

Tabela VII.

co do przeciętnego przybytku wagi wołów poddanych próbnemu karmieniu na dzień i sztukę po upływie sześciomiesięcznego okresu karmienia.

Ostateczny wynik — opas zupełny.

	1-szy oddział: 6 kg. słomy zaparzonej + 0·6 kg. makucha rzepakowego bez siana	2-gi oddział: 5 kg. słomy zaparzanej + 0·5 kg. makucha rzepakowego + $1^1/_2$ kg siana — mniej $^1/_4$ kg. kiełk. słodu, grysu łub młota dawanego przy karmie normalnej	3-ci oddział: pełna porcja siana (3kg) bez słomy zaparzanej
	kilogramy		
Gospodarstwo A:			
26 wołów galicyjskich	1·25	—	—
26 wołów galicyjskich	—	1·22	—
16 wołów galicyjskich	—	—	1·25
Gospodarstwo B:			
8 wołów galicyjskich	1·27	—	—
8 wołów galicyjskich	—	1·25	—
8 wołów galicyjskich	—	—	1·30
Gospodarstwo C:			
6 wołów galicyjskich	—	—	—
6 wołów galicyjskich	1·10	0·96	—
6 wołów galicyjskich	—	—	0·96

Podług tych rezultatów, zużytkowanie paszy w trzech próbnych oddziałach za równorzędne uważać można. Stosunek fizjologiczny przedstawia się następująco:

Przy pierwszej grupie próbnej:

100 klgr. słomy rozpławionej (= 220 klgr. wilgotnej słomy zaparzanej) z 21 klgr. makucha rzepakowego, równa się fizjologicznie 113 klgr. siana z koniczyny.

Przy drugiej grupie próbnej:

100 klgr. słomy rozpławionej (= 220 klgr. wilgotnej słomy zaparzanej), z 21 klgr. makucha rzepakowego, równa się fizjologicznie: 66 klgr. siana z koniczyny + 11 klgr. kiełków słodowych + 11 klgr. suszonych odpadków lub grysu.

Te wyniki doświadczeń są tem ciekawsze, że u 64 sztuk wołów próbie poddanych, także wyniki pod względem jakości mięsa powinny były być wzięte pod uwagę, przyczem okazało się przeciętnie:

*) Artykuł ten jest przekładem nadesłanej nam przez Ministerstwo rolnictwa broszurki niemieckiej.

	Żywa waga	Mięso	Łój	Strata w %
	kilogramy			
U wołów żywionych parzoną słomą	643	310 =49·6%	78 12·2%	38·2
U wołów żywionych sianem	607	299 =49·3%	78 12·8%	37·9

Te wyniki uważane być mogą także za zównorzędne, tak, iż trzeba uznać zupełnie taką samą wartość fizjologiczną.

Próby żywienia krów dojnych.

Tabela VIII.

Sposób zestawienia karmy przy przeprowadzeniu próby z krowami dojnemi.

	Okres							
	I. a		I. b zwiększona suszonemi okrawkami		II. Odejmując suszone kiełki		III. ze zwiększoną dawką makucha	
	bez	z	bez	z	bez	z	bez	z
	Słoma parzona — kilogramy							
Osypka ze zboża	1	1	1	1	1	1	1/2	1/2
Kiełki słodowe	1/2	1/2	1/2	1/2	1	1	1	1
Osypka z kukur.	3/4	3/4	3/4	3/4	3/4	3/4	3/4	3/4
Osypka z prosa	—	—	—	—	1/2	1/2	1/4	1/4
Makuchy rzepak.	—	1/2	—	1/2	—	—	—	—
Makuchy słonecznikowe	1	1	1	1	1	1	1 3/4	1 3/4
Grys pszeniczny	1/4	1/4	1/4	1/4	1/4	1/4	—	—
Suszone kiełki	1	1	1	1	—	—	—	—
Siano z koniczyny	2	—	2	—	2	—	2	—
Słoma jęczmien.	4	4	4	4	4	4	4	4
Suszone okrawki	4	4	4	4 1/2	4 1/2	4 1/2	4 1/2	4 1/2
Soli dkgr.	3	3	3	3	3	3	3	3
Słoma parzona	—	5	—	5	—	5	—	5

Co do krów mlecznych, przedsięwzięto próbę z 13 sztukami o przeciętnej wadze żywej 440 klgr. 14-ta krowa musiała zostać wybrakowaną. Krowy wprawdzie co do ilości wydojonego mleka przedstawiały się rozmaicie, wszystkie jednak znajdowały się w tem samem mniej więcej stadjum mleczności i waga ich była w przybliżeniu jednakowa. Krowy te podzielono na dwie grupy i żywiono w ten sposób, że gdy jedna połowa dostawała karmę z parzoną słomą, druga dostawała bez takowej. W ten sposób dobór paszy pod I. a, I. b, II. i III. zawsze przez tydzień pozostawał bez zmiany. Okres przejściowy, pomiędzy jedną a drugą zmianą trwał zawsze 4—5 dni, aby krowy mogły się przyzwyczaić do nowej karmy. Tabela VIII. przedstawia obraz takich zestawień karmy. Tu również, podobnie jak przy opasach, uwzględnić należy, że koszta karmy z słomą parzoną lub bez niej, w każdym okresie tę samą przedstawiają wartość, skutkiem czego tylko ilość wydatku mleka może rozstrzygać o rezultacie doświadczeń. (Dok. nast.)

Zjazd mleczarski w Rzeszowie.

Że zainteresowanie się mleczarstwem w kraju coraz szersze zatacza kręgi, że mleczarze nasi coraz silniejszy udział biorą w zrzeszaniu się w Towarzystwie mleczarskiem, dowodem tego są dnie 23, 24 i 25. kwietnia b. r.

W dniach 23. i 24. odbywała się ocena masła, w której wzięło udział 36 mleczarń. Ponieważ dokładne sprawozdanie z wyniku oceny ogłoszone będzie osobno, zaznaczę więc tylko krótko, że wyniki jej były może najlepsze z dotychczasowych ocen.

W dniu 24. pracował galicyjski Komitet ocen i wystaw masła i serów, konstytuując się na nowe trzechlecie. W skład jego weszli: pp. Dr. T. Piłat, członek Wydziału krajowego jako prezes, Jan Marszałkowicz inspektor hodowli przy gal. Towarzystwie gospodarskiem jako wiceprezes, Dr. T. Rylski, krajowy instruktor mleczarstwa przy Wydziale krajowym jako sekretarz. Jako członkowie: delegaci Towarzystwa rolniczego: pp. Dr. Waleryan Klecki i Ludwik Barański, Towarzystwa gospodarskiego: p. Michał Bielikowicz, Towarzystwa mleczarskiego: pp. Edward Maurizio i Jan Licznerski.

Komitet obradował przedewszystkiem nad zmianą regulaminu ocen na podstawie odbytej poprzednio narady grona sędziów VIII. oceny masła, które przedłożyło swoje wnioski w tej sprawie. Komitet obradował szczególnie nad zmienieniem sposobu nagradzania za dobre masło podwyższając ilość i wysokość nagród dla kierowników mleczarń, postanawiając wydawać im świadectwa za staranny wyrób masła.

Dnia 25. kwietnia, już od wczesnego rana obradowała sekcja pracowników mleczarskich, powołana do życia przez Wydział Towarzystwa mleczarskiego. Sekcja postanowiła utworzyć przedewszystkiem Biuro pośrednictwa pracy dla pracowników mleczarskich.

O godzinie 10. rano odbyło się przy licznym udziale kół interesowanych zebranie serkarzy, którzy postanowili zawiązać się w sekcję serkarską przy Towarzystwie mleczarskiem. Zadaniem sekcji będzie uregulowanie wyrobu i organizacja handlowa.

Zebranie uchwaliło następujące wnioski na podstawie referatu p. Licznerskiego i koreferatu Dra Rylskiego:

1) „Zebranie właścicieli i kierowników serowni, uznając potrzebę zrzeszenia się, wzywa Towarzystwo mleczarskie do utworzenia osobnej sekcji serkarzy w Towarzystwie, celem umożliwienia producentom serów wzajemnego porozumiewania się w sprawach ich fachu dotyczących.

2) Uważa za konieczne zorganizowanie związku mleczarskiego w ten sposób, aby mógł objąć także generalne zastępstwo sprzedaży serów przynajmniej na miasta Lwów i Kraków.

3) Uznaje za wskazane „rejonowanie" wyrobu serów i sprawę tę uchwala przydzielić przedewszystkiem do rozpatrzenia przyszłej sekcji serkarskiej".

Na wniosek radcy dworu p. W. Struszkiewicza, zebranie uprosiło p. Licznerskiego, aby referat swój ogłosił w fachowych czasopismach rolniczych, celem zapoznania szerszych warstw producentów z zasadami organizacji serkarskiej, mającej na celu wyprzeć przedewszystkiem produkt zagraniczny obcy.

O godzinie 12. odbyło się ściślejsze zebranie sekcji, która ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. M. Bielikowicza, właściciela kilku serowarń w kraju, sekretarzem zaś Dra Tadeusza Rylskiego.

W tym samym czasie inni uczestnicy zjazdu zwiedzili mleczarnię i serownię szkolną, jak również przypatrywali się demonstracji nowej motorowej wirówki „Perfekt" przy objaśnieniach dyrektora szkoły mleczarskiej p. Inż. J. Mokrzyńskiego. Zwiedzano również wystawione po ocenie próbki masła.

Po wspólnym obiedzie urządzonym staraniem Dyrekcji szkoły mleczarskiej, wyruszyła podwodami udzielonemi bezinteresownie przez p. Kaweckiego, wycieczka do pobliskiej szkoły mleczarskiej w Miłocinie. Wycieczka oprowadzana przez dyrektora szkoły p. Kaweckiego zwiedziła wzorowo urządzony budynek szkolny, oborę i gospodarstwo podwórzowe.

Po treściwych, lecz dokładnych wyjaśnieniach demonstrował p. H. Smoliński, instruktor mleczarstwa przy Towarzystwie mleczarskiem przydzielony do Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, dojenie krów metodą Hegelunda. Demonstracja ta wzbudziła silne

zainteresowanie wśród włościan biorących udział w zjeździe. Następnie udano się do sali szkolnej dla podjęcia dalszego ciągu obrad.

Po zagajeniu zgromadzenia przez Dra T. Rylskiego, wybrano przewodniczącym p. E. Maurizio, prezesa Towarzystwa mleczarskiego, który powołał na sekretarza T. Swiszczowskiego, instruktora mleczarstwa przy Wydziale krajowym.

Z porządku dziennego Dr. Rylski ogłosił wynik oceny masła i wyjaśnił spostrzeżenia, jakie się dały zauważyć podczas ostatniej oceny. Z kolei nastąpił referat Dyr. Kaweckiego p. t. „Chów i żywienie bydła mlecznego w zastosowaniu do potrzeb mleczarni".

Referent wyjaśnia przedewszystkiem podstawowe zasady hodowli i stwierdza nierozłączny związek między hodowlą a mleczarstwem, gdyż dobroć i jakość mleka przedewszystkiem zaś jego ilość jest zarówno dla obu stron korzystną i konieczną.

Przedewszystkiem do produkcji mleka trzeba mieć krowę — trzeba więc ją kupić lub wychować. Ponieważ zakupienie dobrej krowy mlecznej jest nadzwyczaj trudnem, gdyż dobrej krowy nikt sprzedać niechce — zmuszony jest hodowca wrócić do drugiego sposobu otrzymania dobrej krowy, t. j. do jej wychowania.

Chcąc zaś taką krowę wychować, należy wybierać cielęta pochodzące od krów, których mleczność została stwierdzoną już w kilku pokoleniach. Wybór musi być obustronny, więc nie tylko matka, lecz i ojciec muszą z mlecznej rodziny pochodzić. Przy hodowli nie należy iść w tym kierunku, by cielę żywić w ten sposób, aby było tłuste i ładne; — ci hodowcy — którzy idą w tym wyłącznie kierunku błądzą—gdyż dochowują się przez to sztuk, które będą się opasać i dawana im karma będzie się przetwarzać na mięso zamiast na mleko. Należy więc żywić silnie, lecz w pewnym z góry wytkniętym kierunku.

Drugim ważnym punktem jest czas pokrywania krów — gospodarze często, zbyt długo z pokrywaniem jałówek zwlekają, twierdząc, że krowa jest jeszcze za małą.

Im dłużej hodowca z pokryciem zwleka — tem gorzej — gdyż krowy później pokrywane będą mniej mlecznemi krowami — i okres laktacyjny najsilniejszy tuż po ocieleniu będzie tem krótszy im później jałówka po ocieleniu zostało pokrytą. Zależnie od rasy jałówki dojrzałość jej następuje wcześniej lub później, w tym samym stosunku należy wcześniej lub później pokrywać. Jako normę przyjąć należy $1\frac{1}{2}$ do $1\frac{3}{4}$ roku, nigdy zaś później.

Następnie należy krowy odpowiednio żywić, krowa musi być tak żywioną, aby pokarm jej dostarczony wystarczył na utrzymanie życia, na wychowanie znajdującego się w jej łonie płodu i aby bez uszczerbku dla tych dwóch mogła jeszcze mleko produkować.

Wyjaśniając dość obszernie zasady sumarycznego i indywidualnego żywienia, referent doradza żywić bydło indywidualnie, gdyż żywienie takie zmusza właściciela do zwracania uwagi na osobnikową własność każdej krowy, pozwalając w jej żywieniu przyjąć odpowiedni dla każdej sztuki kierunek.

Dalej wykazuje referent, jakie pasze wywierają wpływy na jakość i ilość mleka. Biorąc za podstawę paszę zieloną, wykazuje do jakich karm w zimie należy się zwrócić, by chociaż częściowo starać się zbliżyć do mleka produkowanego przy paszy zielonej, należy więc zwrócić się do buraków, marchwi i brukwi — słomy szczególniej owsianej nie należy zbyt wiele używać — gdyż mleko wtenczas jest gorzkie. Również nie należy zbyt silnie żywić makuchami rzepakowymi, gdyż przez zawartość w nich olejku gorczycznego, mleko staje się ostrem i gorzkiem.

Kończy zaś wykład wskazówkami obchodzenia się z bydłem w oborze, pojeniem i ogólnemi uwagami urządzenia obór.

W wywiązanej następnie dyskusji omawiano kwestję sztucznego dojenia krów maszynami, które referent uznaje jako nieodpowiednie i wyjaśnia kilka ich konstrukcji, z których żadna nie zastępuje naturalnego dojenia.

P. Maurizio doradza zwrócenie się do żywienia bydła przy pomocy makucha sezamowego, wskazując go jako znacznie lepszy i tańszy środek pożywny pomimo, że cena jego jest stosunkowo wyższą od otrąb.

Po tej dyskusji, dr. Rylski zawiadamia o mającej odbyć się w r. 1910 wystawie mleczarskiej we Wiedniu, apelując do mleczarń, aby już teraz przygotowywały się przez udział w ocenach do wzięcia w niej udziału.

Inż. Mokrzyński żąda, aby, gdy związek mleczarski zajmie się sprzedażą maszyn mleczarskich, zwrócił uwagę przedewszystkiem na wytwórczość fabryk polskich, wyjaśniając, że prawie wszystkie maszyny (z wyjątkiem wirówek) wyrabiać mogą nasze fabryki i nasi rzemieślnicy, proponuje aby spróbować sprowadzać konwie do mleka z Królestwa polskiego z fabryki Bartelsa.

P. Barański zawiadamia, że Towarzystwo mleczarskie urządzi w dniu 20. czerwca b. r. wycieczkę do Czech, celem zapoznania się z tamtejszem mleczarstwem i wzywa do licznego w niej udziału.

P. Smoliński stawia wniosek, aby z okazji mającej się odbyć w Częstochowie wystawy rolniczej, Towarzystwo mleczarskie zajęło się również urządzeniem tam wycieczki. Wniosek przyjęto.

Dyskusja przeciągnęła się do późnego wieczora. W końcu uczestnicy zjazdu w liczbie 70 osób, wyrazili gorące podziękowanie Dyr. Kaweckiemu, za tak ochotne udzielenie wyjaśnień i okazanie gospodarstwa szkoły rolniczej w Miłocinie, poczem rozjechano się, obiecując sobie spotkać się w czasie najbliższego zjazdu podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa mleczarskiego.

T. Swiszczowski.

Korespondencye.

Bylice w maju, 1909.

(Spirytus z ziemniaków przymarzniętych).

Pierwsza połowa roku gospodarczego 1908/9 była nader niepomyślna dla gospodarstw wiejskich. Z powodu ciągłych deszczów prawie wszędzie rosło zboże jużto na pniu, jużto na pomieci, wobec czego zrosło ziarno, zgniły słoma i siano, a co było na polach i łąkach niżej położonych woda zamuliła lub zabrała — miejscami wybił także grad.

Niemniej ucierpiały i okopowe z nadmiernej wilgoci i wczesnych jesiennych przymrozków, szczególnie ziemniaków dużo zgniło w gruntach niżej położonych, nieprzepuszczalnych, a może jeszcze więcej zostało w jesieni niewykopanych, wykopane zaś nie mogły należycie przeschnąć podczas kopania lub w kopcu cienko okrytym ziemią wyparować. —

Z powodu nawału innych robót właściwych na ten czas, niejeden gospodarz nie był w stanie dostatecznie zabezpieczyć swych kopców z ziemniakami przed mrozami, wskutek czego znów dużo ziemniaków przemarzło lub się „zaparzyło" tak, że do sadzenia nie są zdatne.

Skutki mokrego lata i wczesnych przymrozków dają się najdotkliwiej odczuć obecnie na wiosnę, bo prócz wyginięcia dużo bydła na motylicę — z zamulonej paszy lub t. p. przypadłości, nie ma czem odpowiednio żywić podupadłego inwentarza — nie ma co siać i sadzić, a już największy brak ziemniaków na gorzelnie, ażeby przynajmniej kontyngent odpędzić. — Wobec nadzwyczajnego popytu za ziemniakami, doszły do niebywałych cen, bo do 8 kor. za cetn. metr. i jak tu pędzić gorzelnie? a wziąwszy jeszcze pod uwagę zwózkę tychże to, albo grubo do gorzelni trzeba dołożyć, albo roboty wiosenne w polu nie będą na czas uskutecznione, bo inwentarz zatrudniony będzie przy zwózce ziemniaków.

Sprytniejsi, a może więcej zniewoleni przedsiębiorcy gorzelń zaczęli robić próby w gorzelni z ziemniakami przemarzniętymi, a kopanymi na wiosnę, których rachunek porównawszy przedstawia się następująco: Gorzelnia czterohektolitrowa, aparat ciągły. —

Dzienna ilość potrzebnych produktów i wartość tychże:

Ziemniaki zdrowe.

1) Ziemniaków 3400 klgr: á 7 gr: (przeciętna cena) =	238.00	kor.
2) Węgli 550 „ „ 36 „ — — =	19.80	„
3) Jęczmienia 80 „ „ 16 „	12.80	„
4) Drożdże (preciętnie)	0.24	„
5) Kwas siarkowy i pożywka	2.00	„
6) Smary	1.00	„
7) Obsługa wraz z kierownikiem ruchu	7.40	„
Razem	281 kor. 24 gr.	

Spitytusu o 100° Tr: uzyskano 407 litrów á 48 gr: = 195 kor. 36 gr.
Do każdego odpędu dołożyć trzeba . . . . . . 85 kor. 88 gr.
nie rachując brahy.

Ziemniaki rachowane bez kosztów dowozu do gorzelni.

Czas odpędu trwa 5½ do 6 godzin. —

Ziemniaki przemarznięte z własnego gospodarstwa

1) Ziemniaków 20 q à 62½ gr. . . .	12 50	kor.
2) Jęczmienia 80 „ „ 16 „ . . .	12.80	„
3) Drożdże	1.00	„
4) Kwas siarkowy i pożywka	2.00	„
5) Węgle 800 klgr. à 36 gr: = ...	28.80	„
6) Smary	1.50	„
7) Obsługa	8.00	„
Razem	66.60 kor.	

Spirytus o 100° Tr: uzyskano 322 litr: à 48 h. = 154 kor. 56 gr.
Rożnica na korzyść przedsiębiorcy . . . . 87 k. 96 gr.

Ziemniaki kopane na wiosnę i wprost do gorzelni odstawiane nie rachując jak i w poprzednim przykładzie kosztów dowozu. Wykopanie 100 klgr. ziemniaków kosztuje przeciętnie 62½ gr. przy dziennej płacy robotnika 50 gr.

Czas odpędu od 8½ do 9 godzin.

Gorszej jakości braha i szybsze zużycie aparatów gorzelnianych, gdyż ziemniaków w tym razie nie płucze się, lecz wprost z pola daje się do parnika, wskutek czego zawierają dużo ziemi.

Brahę, chociaż gorszej jakości, bydło zjada i narazie nie zauważono żadnych zaburzeń w przewodzie pokarmowym.

Z powodu dłuższego trwania odpędu wychodzi więcej węgla i smaru, zaś obsługa droższa o 60 gr. ponieważ ziemniaki nosi się wprost do parnika, a nie do płuczki, tak samo potrzeba więcej drożdży z powodu częstego odświeżania.

Ziemniaków dlatego nie płucze się, żeby się nie pokruszyły, gdyż i tak zanadto się w parniku w jednolitą masę zbijają i musi się je gotować w wodzie, albo na dno parnika dodaje się najwyżej 200 klgr. ziemniaków zdrowych.

Różnica jest tylko w fermencie, który jest burzliwy. — Kupując takie ziemniaki płaci się za 100 klgr. około 140 gr. zaś na 1 morg ziemniaków od 10 do 20 kor. z własnem kopaniem. *Andrzej Rak.*

Komarowice maj 1909.

*Pod adresem Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa**).

Śród mnogości zagadnień, które nauka rolnictwa ma w Polsce do rozwiązania, są pilniejsze i ważne ale mniej pilne. Te to wymagają zazwyczaj obok pracy i nakładów, pozostawić je musimy przeto innym szczęśliwszym narodom.

Do najpilniejszych zadań naszej nauki rolnictwa a i poparciem jej najważniejszem jest wykształcenie poprawnego polskiego słownictwa rolniczego, dochodzącego do wszystkich zakątków naszej ojczyzny. Obok tego ważnem jest powszechne użycie w rolnictwie a zwłaszcza w jego literaturze wyłącznie miary wspólnej dla całej Polski, miary metrycznej.

Wtedy to będzie można w Galicji bez utrudnienia czytać to, co wyjdzie w Warszawie, lub Poznaniu. Wtedy trzy podziały nie będą się tak jak dotychczas rozpadały w literaturze rolniczej. Słownictwo wspólne — miara wspólna będą spoiwem nieodzownem dla wzniesienia gmachu naukowego naszego rolnictwa.

Nikt rzeczy tej nie uważa za dość ważną. Sprawia to, że na tem szczupłem nawet polu pozostawionem narodowi naszemu jego wzajemnemu porozumieniu się i zgodzie, bezmyślnie się rozpadamy. O owocach polskiej, a nie tylko galicyjskiej, nauki rolnictwa i o dziełach takich rolniczych polskich, dla braku w niej wspomnianego spoiwa, ani myśleć teraz nie możemy; tak też owych dzieł rolniczych wydawanych w Warszawie opartych na miarach rosyjskich nie możemy uważać za przydatne w całej Polsce — są one poniekąd prowincjonalnemi a nie narodowemi.

Jeżeli rzeczy pozostaną tak jak są, i nadal wychodzić będą publikacje rolnicze we Lwowie i Krakowie — dla Galicji, w Poznaniu — dla Wielkopolski, a w Warszawie — dla zaboru rosyjskiego — piśmiennictwa jednak powszechnego polskiego nie będzie, bo — nie czujemy w sercu i nie rozumiemy potrzeby jego.

Poruszałem tę sprawę (do znudzenia) czas dłuższy w „Rolniku“, a zwracałem się z nią i do Szanownego Towarzystwa, ale dochodzę do przekonania, że to walka, w której, ja sam nieprzemogę przeciwności, a zwłaszcza tej największej — obojętności ogółu dla tej sprawy. *X... r.*

*) „Ktoby po latach wielu przeglądał „Rolnika“ i napotkał tę korespondencję zdumie się niezawodnie, że mogła zachodzić potrzeba nawoływania o wspólne nazwy i miary w narodzie rozdartym, który nie wyrzekł się wspólnej myśli i kultury“.

Drobne wiadomości gospodarcze.

Pypeć męczy często kury wiosną i jesienią. Choroba ta jest ogólnie znaną nietylko u nas, ale i gdzieindziej, a z pism fachowych przekonujemy się, że tak, jak u nas, tak i w niemieckich prowincjach lud zdziera pypeć kurom z języka. Barbarzyńskie to postępowanie bynajmniej nie zapobiega chorobie, bo owa rogowo twarda powłoka na końcu języka wraz z usunięciem choroby sama znika. Pypeć tworzy się w czasie dyfterycznego zapalenia gardła i krtani; również powstaje, gdy wskutek nagromadzenia śluzu w jamach nosowych, a ztąd utrudnionego oddechania, ptak zmuszony jest oddechać dziobem, przez co błona śluzowa jamy ust wysycha, a na końcu języka twardnieje, formując białawą błonkę, przeszkadzającą przy przyjmowaniu pokarmów. Stan ten powstaje wskutek zaziębienia, przyjmowania zepsutych, gorących pokarmów, wody nieczystej i t. p. — Leczenie zasadza się na usunięciu przyczyn chorobę wywołujących, ochronie od zimna i wilgoci, dostarczaniu paszy miękkiej i pędzlowaniu jamy ust rozczynem chloranu potasowego *(Cali chloricum)*. Próbować także można dodawania chorującym kurom codziennie po kilka razy po cztery ziarna pieprzu, masłem oblepionego, kurę trzymać na gnieździe w ciepłem a suchem miejscu i zadawać jej miękką paszę, jak odpadki z kuchni, moczony w mleku chleb, lub bułkę i cokolwiek gotowanego, drobno siekanego mięsa; w ten sposób usunie się chorobę i kura wnet sił nabierze. Rozpowszechnione zdzieranie pypcia, choroby nie leczy, przeciwnie kura skutkiem bólu dłużej cierpi. *A. Śniegocki.*

Ciężkie kury potrzebują ruchu, jeżeli go nie mają, jeżeli się trzymają w zamkniętych klatkach lub ciasnych kurnikach, zużyją w porównaniu do lekkich kur nośnych podwójną ilość paszy, przyczem znoszą jajka małe, bo podczas gdy prosta kura krajowa wyżyje ilością paszy wagi jajka potrzebuje ciężka bramaputra podwójną porcję. Obok tego nosi kura bramaputra stosunkowo małe jajka, rzadko cięższe niż 50 gramów, a potrzebuje ziarna i mięsa na pożywienie dziennie 120 do 140 gramów; kura prosta zaś nosi jajka po 50 do 60 gramów, a zadowalnia się 50 do 60 gramów ważącą paszą posilną. Jajko bramaputry kosztuje zatem w porównaniu do jajka kury krajowej, podwójną ilość paszy, a cena jajek jest jednaka. Gdy w obecnych czasach produkcja jaj znaczne przynosi korzyści, potrzeba utrzymywać kury ras krajowych nie dłużej, jak 4 lata, bo tak i żywienie będzie kosztować mało, a przy dobrem utrzymaniu dadzą jaj wiele. *a. ż.*

Koły do drzewek będą trwalszymi, jeżeli je 2—3 tygodni przed użyciem ustawimy w kadzi, w której znajduje się woda w wysokości 40 do 50 cm., przesycona trzema kilogramami witryolu miedzi (niebieski kamień). Zamoczone

w tym roztworze koły, nabiorą płynu w ciągu 2—3 tygodni, na co jednak koły z drzewa iglastego potrzebują cokolwiek dłuższego czasu. Koły przeznaczone do moczenia w roztworze kamyka niebieskiego, powinny być cięte zimą do początku marca, dokładnie wysuszone, a zamoczyć je można w jesieni, aby wiosną były gotowe do użycia. Aby się przekonać, czy koły dostatecznie nasiąkły cieczą, można je narżnąć piłką w około i puścić kilka kropli roztworu prussyanu potażu, rozpuszczonego w wodzie. Tam, gdzie miedź z roztworu siarczanu miedzi w drzewie się znajduje, tworzy się brunatny pierścień. Drągi przeznaczone na koły do drzew potrzeba zaraz po ścięciu okrzesać z kory, porznąć na odpowiednie długości, wysuszyć, a do maczania ustawić w płynie tak, jak rosły, t. j. odzierkami na dół. *A. Zegota.*

Baczność przy karmieniu kiełkującymi ziemniakami. Ponieważ na wiosnę łatwo się zdarzyć może, że przez niedopatrzenie kiełkujące ziemniaki na paszę użyte zostaną, podaje *Ziemianin* ku przestrodze dwa następujące wypadki: W jednym przypadku dostawały krowy, oprócz zdrowej mąki i kukurydzy, 8—10 kg, ziemniaków na sztukę. Dwie z nich ciężko zachorowały, podczas gdy wszystkie inne straciły zupełnie apetyt. Obliczono, że krowa zjadała na dzień około pół kg. kiełków. Skoro tylko to spostrzeżono, obrok zmienionym został i krowy przyszły do siebie. W drugim przypadku w sąsiednim majątku, gdzie dawano siekane ziemniaki i nie spostrzeżono istotnej przyczyny, trzy krowy padły. Nierogaciźnie, która te same ziemniaki dostawała, ale po obłamaniu kiełków, nic nie szkodziły.

Przechowywanie jaj. Jesteśmy w pełnym sezonie niesienia się kur. Po tej przedłużonej zimie, jaką mieliśmy, w ciągu najbliższych dwóch miesięcy kury dostarczać nam będą jaja w takiej obfitości. że być może, zmarnujemy część tej drogocennej produkcji.

Stara sentencja powiada, że najlepszym momentem do przechowywania jaj jest okres czasu między Matką Boską zielną, a siewną, t. j. druga połowa sierpnia i pierwsza września. Ale sentencja ta nie jest trafna, bo oznacza czas, w którym jaja nie są już w takiej obfitości: kury przestają się nieść w lipcu i w ciągu następnych miesięcy niosą się coraz mniej. I dlatego według naszego zdania, porą najodpowiedniejszą do przechowywania jaj, lub przynajmniej w nie najobfitszą, jest czas od połowy kwietnia do końca czerwca.

Spróbowałem wiele sposobów przechowywania jaj: mleka wapiennego, gliceryny, smalcu, kwasu salicylowego, sylikatów, gumy arabskiej z różnym skutkiem. Nie ulega wątpliwości, że sposób przechowywania, polegający na pogrążaniu jaj w płyn konserwujący, jest lepszy. Ale koniecznem jest jeszcze, aby płyn ten pozbawiony był całkowicie pierwiastków alkalicznych, co nie ma miejsca przy wodzie wapiennej, ani przy sylikatach, znajdujących się w handlu.

Również jednym z wielkich braków przechowywania jaj w płynie, jest trudność wyjmowania ich w miarę potrzeby z naczynia, w którym są zamknięte. W tym roku na generalnym konkursie rolnictwa w Paryżu, znajdował się bardzo pomysłowy przyrząd do przechowywania jaj. Składał on się z wanienki blaszanej, hermetycznie zamykanej i mogącej pomieścić do dwustu jaj, wewnątrz niej znajduje się koszyczek. Po ukończeniu dzienego zbioru jaj, wanienkę się otwiera, a jednocześnie wychodzi koszyczek, w który się składa delikatnie jaja, poczem koszyczek zajmuje swe miejsce w płynie konserwującym, a wanienkę zamyka się aż do następnego zbioru. Płyn przy tem używany jest białawy i bardzo lekko kleisty. Osoby godne zaufania zapewniają, że daje doskonałe rezultaty.

Jakiegokolwiek sposobu używać będziemy do przechowywania jaj, potrzeba zawsze, aby one były zupełnie świeże i bardzo czyste. W tej chwili po zniesieniu, jaja powinny być zebrane i umyte, a następnie złożone w pudełku bez dostępu powietrza. Nie należy kłaść ich wcześniej w płyn konserwujący, aż dopiero wieczór, gdy cały zbiór dzienny jest już gotowy. Płyn powinien całkowicie pokrywać jaja; gdyby którekolwiek wynurzały się z niego, uległyby na pewno zepsuciu. Nie wystarcza bowiem, że naczynie zawierające jaja jest hermetycznie zamknięte, gdyż dopiero płyn konserwujący uniemożliwia całkowicie dostęp powietrza z zewnątrz i zapewnia dobre przechowanie jajka.

O ile płyn konserwujący posiada wszystkie żądane przymioty, powinien zupełnie zakleić pory jajka do tego stopnia, że w razie gotowania jajka na twardo, bez zrobienia w skorupce paru małych otworów igłą, pęknie ono w wodzie przy gotowaniu wskutek tego, że ekspansja gazowa płynów wewnątrz jajka, nie mogących wydostać się przez zaklejone pory, rozrywa skorupkę.

Teoretycznie przechowanie jaj na czas dłuższy da się bardzo łatwo uskutecznić, gdyż nie mamy tam do czynienia z różnego rodzaju produktem, a przyjmujemy w zasadzie że istnieje jedynie doskonały.

Dobre przechowanie jaj na zimę jest prawdziwem dobrodziejstwem dla hodowcy drobiu, gdyż jedną z największych niedogodności dla właścicieli średniej wielkości gospodarstw drobiowych jest posiadanie w pewnym czasie nadmiaru jaj, a w zimie konieczność żywienia kur bez otrzymania przez cały czas ani jednego jajka. Jak konserwowanie fasoli, groszku i innych jarzyn jest dobrodziejstwem dla gospodarstwa warzywnego, tak samo przechowywanie jaj na zimę jest dobrodziejstwem dla gospodarstwa drobiowego.

L. P.

Pakowanie i przesyłanie szparagów. Czytamy w „Dobrej gospodyni“: Szparagi mogą wytrzymać bez uszczerbku tylko 5-dniowy transport, zresztą jest to rzecz bardzo względna. Sposób opakowania może nie najlepszy, ale dobry, jest następujący: szparagi bądź to zebrane w pogodę, bądź w słotę, wiąże się w pęczki po pół kopy. Główki w pęczku winny być ułożone równo, a odziomki szparagów w każdym pęczku ucięte ostrym nożem na jednej płaszczyźnie, czyli, że wszystkie szparagi będą jednej długości. Myć szparagów do dalszej przesyłki nie potrzeba. Po przygotowaniu pęczków w sposób powyższy, maczamy każdy z nich w papce z gliny czystej, rozrobionej na średnią gęstość, w ten sposób, by glina pokryła całe główki szparagów, a nawet o 1 cm. więcej. Dolne ucięcia macza się również na 4—6 cm. i kładzie pęczki pod szopą w cieniu, by glina nieco stężała. Gdyby się okazało, że końce dolne i górne szparagów jeszcze przeświecają po jednorazowem umaczaniu, to należy czynność tę jeszcze raz powtórzyć i pozwolić, by powłoka gliniana dobrze stężała, ale nie wyschła. Do pakowania szparagów używamy skrzynek takich rozmiarów, jak dla owoców. Na spód sypiemy suche plewy lub trociny drzewne i układamy pęczki warstwami, przesypując je tym samym materjałem. Układać należy ściśle, a trocin lub plew nie żałować; na wierzch daje się je tak grubo, by denko dało się domknąć z pewną trudnością — poczem skrzynkę zabijamy.

Szparagi można przetrzymać do czasu przesyłki w chłodnej piwnicy, w piasku lub w ziemi, zmieszanej pół na pół z czystym piaskiem, wolnej od przegnoju i wszelkiej materji, szybko się rozkładających. W takiej ziemi szparagi należy dołować główkami na dół, prawie pionowo, na 7—10 cm. pod powierzchnią. Ziemia winna być umiarkowanie wilgotna i powtarzamy, czysta. Jeszcze lepiej można szparagi przetrzymać w lodowni, w skrzynkach, przysypane ziemią, zmieszaną nawpół z piaskiem. Można też 2 do 3 dni trzymać szparagi zanurzone w naczyniu z wodą, przyciśnięte dnem wybitem słomą i ciężarkiem o tyle, by dno nie spływało do góry. Im grubiej woda pokrywa szparagi, tem lepiej; nadto woda winna być zimna i zmieniana co dobę. Nie zaleca się mycia szparagów do dalszej przesyłki, gdyż zawsze chodzi o to, by możliwie zmniejszyć ich parowanie, a tem samem zapobiedz więdnięciu w drodze. Z tego samego względu macza się w glinie oba końce szparagów, przeznaczonych do dalszej wysyłki. U szparagów nie maczanych w glinie, główki nieraz w dłuższej drodze pękają, na czem towar wiele traci. — Po odbiorze szparagów, maczanych w glinie, należy je zanurzyć w chłodnej wodzie, w ciemnem miejscu, a gdy glina zupełnie rozmięknie, wówczas dopiero myć je w wodzie parokrotnie i złożyć do lodowni lub zimnej piwnicy.

Parchy (*Farus*) wywołuje również grzyb *Aehorion Schönleini*, rozwijający się także w cebulce i otoczkach włosowych. Najczęściej spotyka się on u myszy domowej i u kota, napada jednak szczura, psa, konia, królika i ptactwo domowe. Zjawiają się one w postaci czerwonych, okrągławych plam, które następnie żółkną, grubieją, pokrywając się cytrynowo i szaro-białawymi strupami, niszczącymi znajdu-

jące się tam włosy. U myszy i szczurów parchy sadowią się na głowie, pysku i uszach, tworząc narośla niekiedy do 1 ctm. grubości, suche łuszczące się, a przytem zbite, tak że zwierzęta te głuchną i ślepną z ich powodu, w rezultacie ginąc śmiercią głodową. Chore psy i koty, drapiąc się w zajęte chorobą, a swędzące miejsca, zaszczepiają sobie zarazki w okolicy pazurów, toż samo widzimy i u drapiących się ludzi, zwłaszcza u dzieci, które głaszcząc zwierzęta, zarażają się, lub przenoszą na takowe zarazek. Części odzieży, czapki itp. równie mają służyć, jako przenośniki zarazy. U ptactwa domowego zaraza rozwija się również w postaci czerwonawych lub żółto-szarawych plamek na grzebieniach, płatkach podbródkowych, gołych szyjach, zkąd przedostaje się na dalsze części ciała. Przenoszenie się zarazka następuje również na drodze bezpośredniego zetknięcia z zarażonymi przedmiotami.

Leczenie. U ludzi i zwierząt domowych choroba ta jest niezwykle uporczywa i prawie że nieuleczalna, u ptactwa zaś leczy się stosunkowo łatwo, zwłaszcza w początkach cierpienia. Środki lecznicze używają się prawie te same, co i w poprzedniej chorobie — wymagają więc w zastosowaniu tejże samej ostrożności. Dla ptactwa wystarczają środki lżejsze, mianowicie mydło szare w połączeniu z mydłem dziegciowem lub karbolowem, maścią cynkową i t. p.

Rolnik i Hodowca.

Chleb z łubinu. Niebieski łubin — tak pisze p. B. Siewkowski w „Poradniku gospodarskim“ — nadaje się znakomicie, jako przymieszka do upieczenia najpyszniejszego chleba; chleba tego nie można rozróżnić od zwyczajnego. Postępowanie jest następujące: Łubin odgorycza się w letniej wodzie tak długo, dopóki gorycz z niego nie odejdzie, ziarno wysusza się w piecu po wysadzeniu chleba tak, żeby się dało zemleć, lecz łuskę trzeba poprzednio zżubrować. Na mąkę miele się sam czysty łubin bez łuski. Mąki rżanej bierze się tylko jako domieszkę do wygniatania chleba. Szanowne gosposie raczą zrobić próbę i zechcą nam łaskawie donieść, czy chleb wypadł dobry. Nadmieniam, że smak chleba jest doskonały, lecz chleb trzyma się najdłużej 5—6 dni, potem kwaśnieje.

Doniesienia kronikarskie.

Związek ziemian. W sali posiedzeń Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyło się 27. kwietnia doroczne walne zgromadzenie członków Związku ziemian. Obrady zgromadzenia, w którem wzięło udział kilkudziesięciu członków, zagaił Jan br. Konopka przemówieniem, w którem poświęcił przedewszystkiem gorące słowa wspomnienia kilku członkom Związku, a następnie skreślił dotychczasową działalność Związku. W końcu omówił stosunek Związku do Banku austro-węgierskiego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Koła ziemian, t. j. do tych instytucji, które udzielają Związkowi swego poparcia.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, złożył dyr. Dąmbski sprawozdanie z czynności dyrekcji. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że liczba członków Związku wynosi obecnie 281 z 1344 udziałami, na które wpłacono dotychczas blizko 600.000 kor. Co do działalności dyrekcji wobec członków, to w tym krótkim czasie załatwiono blizko ośmdziesiąt podań, wydano do końca grudnia 813.000 kor., zaś do końca marca b. r. 1,387.000 kor. Kilkunaście podań jeszcze nie załatwiono. Do końca marca wydano promes na 2,900.000 kor.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się dyskusja, w której zabierało głos kilku mowców, poczem sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło dyrekcji absolutorjum z rachunków.

Na tem zamknięto obrady.

Chmielarnie. Z Moraw donoszą, że wedle bardzo dokładnej statystyki z 950 ha oddanych pod uprawę chmielu w latach poprzednich, pozostanie tego roku chmielarniami zaledwie 600 ha, tak, że około 40% chmielarń skasowano z powodu bardzo nizkich cen chmielu.

Wycieczka Wiedeńskiego Związku chowu drobiu. W niedzielę 11. kwietnia b. r. przedsięwziął kurs naukowy I. Wiedeńskiego Związku chowu drobiu wycieczkę do Wiener Neustadt, prowadzoną przez prezydenta honorowego Oskara Franka i prezydenta Ernesta Thanela, ażeby tam zwiedzić zakład chowu drobiu, względnie stację doświadczalną p. Henryka Polsterera, właściciela i współzałożyciela firmy Fattingera, fabryki patentowanych knedli dla psów i różnych pokarmów dla drobiu. Udział był bardzo wielki. W Wiener Neustadt przyłączyło się do wiedeńskich gości jeszcze wielu członków z W. Neustadskiego i Neunkirchnerskiego Związku chowu drobiu, jakoteż kilku amatorów, także i dolno-austryjacki radca kultury krajowej był zastąpiony przez znawcę, pana inspektora ekonomicznego Brauneisa. Uczestnicy zostali ze stacji powozami odwiezieni i do zakładu zaprowadzeni, gdzie pod przewodnictwem p. Karola Polsterera, reprezentanta firmy p. zarządcy lasowego Schlaghamersky'ego i dyrektora Wessely'ego oglądano wzorowy zakład chowu drobiu ze sztucznym i naturalnym, masowym wychowem, jakoteż wielki zwierzyniec dla psów. U wszystkich współuczestników wzbudził najżywszy poklask dobry stan zwierząt, praktyczne urządzenie, czystość w zakładach, które przedstawiają zarazem stację doświadczalną dla wyrabianych we fabryce dobrze znanych Fattingera środków spożywczych z włókien mięsnych. Wiele różnych ras, jak: Seidenneger, białe Orpingtony, żółte Orpingtony, Wyandotty, Włochy o barwie kuropatwy, Mechelneński krogulec, Kochinchiny, Sulmthalery, Faveroile, indyki, perlice, dalej Pekingi, gęsi endeńskie i gęsi Locken i t. d.; także znajdowały się różne rasy psów do polowania i psów luksusowych o doskonałej budowie, tryskały pełnią życia i były dlatego bardzo żwawe, co dowodzi dobroci Fattingera środków spożywczych, którymi zwierzęta po większej części są wychowywane i żywione. Ogólny podziw wzbudziły trzymane w wolierach bażanty, gdyż rzadko można widzieć tak silne, wspaniale upierzone egzemplarze.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 21. Jakie młocarnie są praktyczniejsze pod każdym względem: motory (benzynowe, gazowe i. t. d.) czy też lokomobile? *R. C. z K.*

Z piśmiennictwa.

Jerzy Turnau. — Uprawa buraków cukrowych i pastewnych. Wydanie II przejrzane i rozszerzone przez autora. Lwów. Nakładem c. k. galic. Tow. gosp. 1909. Cena za egzemp. oprawny 1,80 hal. Dla członków Tow. gosp. 1,50 hal. Do nabycia w biurze Komitetu. Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Prędkie wyczerpanie I nakładu tego dziełka, jak i liczne żądania ze strony rolników dalszego nakładu są najlepszą oceną tego dziełka. W naszem wydaniu uwzględnił autor ostatnie zdobycze wiedzy rolniczej, a przytem swe najnowsze spostrzeżenia praktyczne, jakie w tym dziale produkcji rolnej poczynił. Rzecz ta opracowana zarówno gruntownie jak i bardzo przystępnie, i co ważniejsze przekonywująco czyta się bardzo przyjemnie, służyć też może za prawdziwy podręcznik nie tylko dla tych, którzy z kulturą buraka nie są dostatecznie obznajomieni, ale nawet i dla tych, którzy z dawna ją praktykują. *B. J.*

Międzynarodowa Księga adresowa Prasy Związkowej Wydana przez Międzynarodowy Związek w Londynie i Zurychu 1909. 64 Stron. 8°. Jako pierwsze dzieło w dziedzinie ustrojów związkowych ukazała się w tym roku, opracowana przez „Międzynarodowy Związek Prasy“ Międzynarodowa Księga adresowa Prasy Związkowej. Publikacja przedstawia się jako zgrabna i dobrze oprawna broszura o 4 arkuszach druku. Sekretarjat Międzynarodowego Związku zestawił z pomocą współpracowników we wszystkich cywilizowanych krajach wykaz 146 dzienników Związku i o każdym udzielił bliższych danych odnośnie co do wydawcy, redakcji, sposobu wydawa-

nia i ceny. Dodatek zawiera więcej wykazów statystycznych, które zebrany materjał z rozmaitych punktów widzenia oświetlają, a mianowicie według wydawców, nakładu, lat założenia i sposobu utrzymania się czasopism. Na podstawie zawartych w księdze adresowej wykazów można jedną interesującą rzecz skonstatować, że ukazujące się w liczbie 146-ciu związkowe czasopisma rozdzielają się na 20-cia rożnych państw i w 17 językach pisane są. Angielska mowa stoi wysoko na czele, jest w niej jednak 54 czasopism publikowanych. Wielu Związkowców ku swemu zdziwieniu znajdzie, jak wyspecjalizowaną jest już dzisiejsza prasa związkowa i jak ona w ciągu ostatnich 20 lat rozszerzyła się. Na wydawnictwie tej księgi adresowej zyska także ogólny przegląd ruchu Związków każdego kraju, któryto ruch w jego prasie się odzwierciedla Księga adresowa jest nie tylko dla praktycznych Związkowców cennem dziełem podręcznem, ale może także oddać dobre usługi politykowi socjalnemu, dziennikarzowi, bibliotekarzowi, jako też zastępcom przemysłu, handlu, rzemiosła i gospodarstwa, daje mu nie tylko objaśnienie co do prasy związkowej odnośnego kraju, lecz zawiera także adresy wszystkich stowarzyszeń związków, które swoj organ mają.

Książkę można nabyć za cenę 1 M. 25. (Fr. 1.50) w miejscach przedstawicielstw Związku, Londyn W. C. Bloomsburg Square 6 i Zurych IV, Knikelstrasse 70, jako też przez wszystkie księgarnie,

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 26. kwietnia do 2. maja 1909.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
26 IV p.	36·8	38·4	38·8	11·6	20·1	12·8	20·6	10·1	8·2	9·7	9·8	80	55	90	O	NW 3	NW 1	3	5	0	—	
27 w.	37·5	36·4	36·1	14·1	25·4	15·4	25·7	9·3	10·1	8·9	10·5	85	38	81	S 1	SW 9	SW 1	0	0	1	—	
28 ś.	33·8	33·7	35·8	18·3	23·5	16·0	25·0	11·8	8·0	8·5	11·8	51	39	87	W 8	W 10	W 6	0	6	10	1·6	●
29 c.	40·4	39·6	37·8	9·2	13·8	11·4	16·0	8·8	7·2	6·7	8·0	83	58	79	NW 4	NW 2	NW 1	10	10	10	—	
30 p.	36·2	34·1	32·4	11·0	18·7	13·1	19·3	7·7	8·2	6·9	8·8	83	42	78	W 7	W 3	W 3	0	7	8	2·8	●
1 V s.	35·7	36·3	37·3	6·4	7·1	6·0	13·1	+ 5·8	6·6	6·6	6·1	91	87	88	W 2	N 3	O	10	10	0	1·7	●
2 n.	40·1	40·3	40·6	4·9	14·4	8·3	15·0	— 0·2	5·9	7·2	6·5	92	59	79	O	NE 1	NE 1	0	7	10	11·9	●

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc kwiecień 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1· mm
I (1–10)	40·9	40·6	40·9	40·8	1·0	5·5	2·2	2·7	4·2	4·6	4·5	4·4	84	67	83	78	7	7	6	6	6·9	3	1
II. (11–20)	32·1	32·3	32·7	32·4	2·9	7·7	4·6	5·0	4·8	5·0	5·2	5·0	83	65	81	76	6	7	7	7	29·6	6	6
III. (21–30)	37·8	37·5	37·6	37·6	7·1	14·4	9·4	10·1	6·3	6·8	7·8	7·0	80	55	83	73	5	6	6	5	7·2	5	3
średnie za miesiąc	36·89	36·82	37·05	36·92	3·65	9·19	5·41	5·93	5·09	5·48	5·84	5·46	82·4	62·2	82·3	75·6	6·0	6·6	6·1	6·2	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	43·7	14	10

maximum ciśnienia powietrza = 752·5 mm. dnia 5.
minimum „ „ = 723·4 mm. dnia 13.
maximum temperatury „ = + 25·7° dnia 27.
minimum „ = —4·0° dnia 5.

Dla miesiąca kwietnia średnia dziesięcioletnia (1896—1905)
ciśnienia powietrza = 736·00 mm.
temperatury „ = + 7·5°
ilości opadu = 46·1 mm

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert**.